KRYNICKIE ZDROJE

NR 5/6 **2019** GAZETA LOKALNA (240/241) R. XXV **Cena: 3 zł**

25 LAT

Co widać co słychać

21 sierpnia odbyło się oficjalne otwarcie pierwszej w Polsce wieży widokowej w koronach drzew, znajdującej się na szczycie stacji narciarskiej Słotwiny Arena w Krynicy-Zdroju. Z drewnianej budowli o wysokości 49,5 m rozciąga się piękny widok na okoliczne wzniesienia Beskidu Sądeckiego. Na liczącej 1030 m ścieżce w koronach drzew zamontowane zostały instalacje edukacyjne prezentujące przyrodę i historię regionu. W uroczystym otwarciu udział wzięli: prezes Spółki Słotwiny Arena Adam Gawron, pomysłodawca i właściciel inwestycji Sławomir Rusinek oraz burmistrz Krynicy-Zdroju Piotr Ryba.

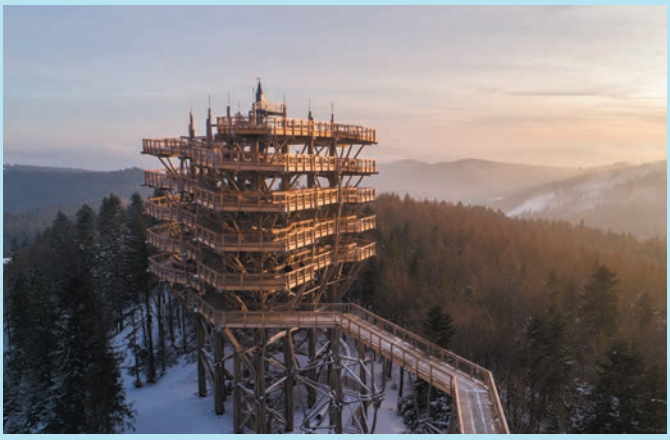

Fot. Słotwiny Arena

Fot. W. Sady

12 października miało miejsce oficjalne otwarcie i poświęcenie nowej atrakcji: tężni solankowej oraz odnowionego Parku Słotwińskiego. Otwarcia dokonał burmistrz Krynicy-Zdroju Piotr Ryba oraz przewodnicząca Rady Miejskiej Irena Weber-Grelecka w obecności radnych oraz licznie zgromadzonych mieszkańców i kuracjuszy. Otwarciu towarzyszył występ Zespołu „Pogranicze" oraz degustacja potraw regionalnych. W uruchomionej czasowo Pijalni Słotwińskiej można było napić się wody i obejrzeć wystawę „Park Słotwiński i Źródło", którą przygotowała Biblioteka Publiczna.

Fot. D. Grzesiak

25 października odbyło się uroczyste otwarcie odnowionego Parku im. Dr. Mieczysława Dukieta, w którym wzięli udział burmistrz Piotr Ryba oraz przewodnicząca Rady Miejskiej Irena Weber-Grelecka. Park przeszedł generalny remont w ramach programu „Kurort Krynica". Została mu nadana nowoczesna forma, której elementami są m.in. podświetlana fontanna wygrywająca melodie, schody terenowe z siedziskami i leżakami, nowe oświetlenie oraz dodatkowe aranżacje parkowej zieleni. Zmodernizowano i rozbudowano także publiczną toaletę.

To już 25 lat!

Drodzy czytelnicy! We wrześniu 2019 r. minęło ćwierć wieku od ukazania się pierwszego numeru naszej gazety lokalnej „Krynickie Zdroje". To czas życia jednego pokolenia - od narodzin do dorosłości. Wiec można przekornie powiedzieć, że jesteśmy pismem już dojrzałym, ale jeszcze młodym… Patrząc wstecz na te 25 lat naszej wydawniczej działalności, wracam do 1994 r. kiedy w Bibliotece Publicznej zrodził się pomysł wydawania gazety. W tym czasie Krynica nie miała żadnej gazety lokalnej i była wielka potrzeba dostarczania mieszkańcom bieżących informacji, artykułów na temat historii miasta, wywiadów z ciekawymi ludźmi. Kiedy wraz z upływem lat zaczęły się pojawiać inne kanały informacyjne: telewizja kablowa, internet, portale informacyjne, media społecznościowe, które niemal natychmiast opisywały aktualne wydarzenia, wydawać by się mogło, że niewielka gazeta lokalna nie ma racji bytu. Ale stało się inaczej – jesteśmy i wiemy, że mamy wiernych czytelników - nie tylko z Krynicy - którzy oczekują na kolejne numery. Zmieniły się czasy, oczekiwania odbiorców, zmieniła się też nasza gazeta. Od kilkustronicowej, czarno-białej do kolorowej (okładka i środek), mającej ponad trzydzieści stron objętości. Z gazety wydawanej co miesiąc, do periodyka ukazującego się w łączonych numerach kilka razy w roku. Zmianie uległa też proporcja tematyki – w ostatnich latach mniej skupiamy się na bieżących wydarzeniach, zamieszczamy natomiast więcej artykułów historycznych, wspomnieniowych, które cieszą się dużym zainteresowaniem. Swoje łamy otwieramy dla autorów, którzy nawiązali z nami współpracę i mają wiele ciekawego do zaprezentowania, są to m. in. członkowie Stowarzyszenia Miłośników Krynicy. Pismo stało się już – co jest naszą dużą satysfakcją– źródłem wiedzy dla innych, pojawia się w bibliografii wielu opracowań (np. artykuły, publikacje, Wikipedia). Od paru lat archiwalne numery są dostępne w wersji cyfrowej, za pośrednictwem Sądeckiej Bibliotece Cyfrowej.

W tym jubileuszowym roku serdecznie dziękujemy wszystkim naszym współpracownikom, którzy przez te dwadzieścia pięć lat współtworzyli z nami „Krynickie Zdroje". Warto tu zaznaczyć, że gazeta ukazuje się dzięki zaangażowaniu społecznemu wielu osób - autorzy artykułów i zdjęć nie pobierają żadnego wynagrodzenia. Biblioteka Publiczna, jako wydawca gazet ponosi koszt składu i wydruku. Przy tej okazji dziękujemy naszemu wydawcy – firmie Jas-Pol i jej pracownikom za współpracę i życzliwość.

W sposób szczególny chciałam podziękować pani Grażynie Lubańskiej – inicjatorce powstania gazety i pierwszej Redaktor Naczelnej, a także moim koleżankom z zespołu redakcyjnego za zaangażowanie w wydawanie kolejnych numerów pisma. Dziękuję Wam, wierni Czytelnicy, którzy stale nas dopingujecie do przygotowywania kolejnych numerów. Jesteście Tymi, dla których to robimy.

Agata Jarosz
Redaktor Naczelny „Krynickich Zdrojów"

Michał Jasnosz (20.09.1948 – 9.09.2019)

9 września 2019 r., w wieku 71 lat zmarł pan Michał Jasnosz. Wielki społecznik, działacz sportowy, popularyzator sportów zimowych, zwłaszcza saneczkarstwa i hokeja na lodzie. Zaangażowany w krynickie, ale także w ogólnopolskie, życie sportowe. W różnych latach był członkiem zarządu, wiceprezesem KTH Krynica, prezesem KTH Klub Młodzieżowy, także zasiadał we władzach klubów piłkarskich w Krynicy-Zdroju i Tyliczu. Michał Jasnosz zasiadał też we władzach Polskiego Związku Sportów Saneczkowych (Jego kadencja prezesa PZSS miała upłynąć w 2022 r.). Wcześniej był członkiem zarządu i skarbnikiem Polskiego Związku Hokeja na Lodzie. Odznaczony m.in.: Złotym Krzyżem Zasługi (2004), Srebrnym (1999) i Złotym Medalem Za Zasługi dla Sportu (2004), Złotym Medalem za zasługi dla Polskiego Komitetu Olimpijskiego (2004). Był zwycięzcą plebiscytu „Gazety Krakowskiej" na „Człowieka 2004 roku w woj. małopolskim" i „Społecznik-Wolontariusz Roku 2013" organizowanego przez Stowarzyszenie Nowosądecka Wspólnota.

Był właścicielem firmy poligraficznej PPHU „JAS-POL", w której od września 2001 r. są składane i wydawane „Krynickie Zdroje". Pan Michał zawsze z wielką życzliwością odnosił się do naszej gazety, a wieloletnia współpraca zaowocowała dziesiątkami kolejnych numerów naszego lokalnego czasopisma, któremu we wrześniu 2019 r. minęło dwadzieścia pięć lat od ukazania się pierwszego numeru i osiemnaście lat współpracy z firmą „JAS-POL".

Pozostanie w naszej wdzięcznej pamięci.
Redakcja gazety „Krynickie Zdroje"

Andrzej W. Kaczorowski

Prymas Wyszyński i dziesięć urlopów w Krynicy cz. I

Wiadomość o przyszłorocznej beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego (1901-1981) to radosna nowina dla Kościoła i wiernych w całej Polsce. Powody do szczególnej radości i dumy mają również kryniczanie, bowiem wielki Prymas przebywał na wypoczynku w Krynicy-Zdroju przynajmniej dziesięciokrotnie, spędzając na urlopach w tym uzdrowisku łącznie prawie pół roku (175 dni). Spośród swoich miejsc wypoczynkowych Krynicę – poza Zakopanem, gdzie przyjeżdżał jeszcze przed II wojną światową – odwiedzał i znał najdłużej, bo ponad 25 lat (od 1951 do 1978 r.). Bywał tu więc w różnych okresach rzeczywistości politycznej Polski pod rządami komunistów: kolejno Bolesława Bieruta, Władysława Gomułki i Edwarda Gierka. Mimo to krynicki fragment biografii kard. Stefana Wyszyńskiego jest prawie nieznany w odróżnieniu od jego urlopów w takich miejscowościach jak Stryszawa, Bachledówka, Fiszor czy Choszczówka.

O pierwszym pobycie w Krynicy wiemy, niestety, najmniej, z 1951 roku brak bowiem zapisków „Pro memoria", które są podstawowym źródłem naszej wiedzy. Nie wiadomo więc, dlaczego Prymas wybrał się akurat do tego modnego zdroju. Co ciekawe, lubił w nim spędzać urlopy także jego antagonista – Władysław Gomułka, aresztowany tu 2 sierpnia 1951 r. przez funkcjonariuszy MBP z ppłk. Józefem Światło na czele. Można jedynie przypuszczać, że Prymas przyjechał tutaj za radą swego pierwszego sekretarza i kapelana biskupa Antoniego Baraniaka, który już wcześniej wypoczywał w Krynicy i teraz też mu towarzyszył. Zapewne wpływ na ten wybór miały także warszawskie siostry elżbietanki. Prowadziły one dom Prymasa przy ul. Miodowej oraz krynicki Dom św. Elżbiety przy ul. Pułaskiego – pensjonat przeznaczony na wypoczynek dla duchowieństwa i hierarchii kościelnej. Prymas zatrzymywał się zawsze w tym miejscu, w pomieszczeniu na I piętrze, które było jego krynickim *mieszkaniem*. W 1970 r. wydał siostrom zaświadczenie, że ich dom łącznie z kaplicą służy biskupom i duchowieństwu *na cele wypoczynkowe i kuracyjne* i z tej racji podlega bezpośrednio Prymasowi.

Dom Św. Elżbiety przy ul. Pułaskiego w Krynicy- Zdroju. Widok z 2016 r. Fot. ze zb. Biblioteki Publicznej.

Zwykle spędzał tu od dwóch tygodni do prawie miesiąca, chociaż parę razy zmuszony był skrócić zaplanowany urlop; raz jednak (w 1959 r.) zdarzyło mu się o kilka dni przedłużyć pobyt. Krynicki wypoczynek Prymasa odbywał się najczęściej jesienią – w październiku (sześciokrotnie, w tym raz był to pobyt wrześniowo-październikowy, a raz październikowo-listopadowy), dwukrotnie przyjechał zimą (w styczniu-lutym i lutym-marcu); regularnie bywał tutaj w latach 1951-1952 oraz 1958-1961. Dwa pobyty majowe – ostatnie w Krynicy (w 1976 i 1978 r.) – były najkrótsze, bo tylko kilkudniowe. Prymas gościł wówczas w perle polskich uzdrowisk tylko przejazdem, przy okazji podróży duszpasterskich.

Początkowo jeździł do Krynicy warszawskim pociągiem nocnym i w ten sam sposób powracał, co zwykle wiązało się z różnego rodzaju uciążliwościami. Na przykład jazda trwała 20 godzin, *a w wagonie jakaś nietrzeźwa pani wyrażała radość z tego, że jadą księża i chciała ślubu z przygodnym pasażerem.* Później podróżował już w wygodniejszych warunkach samochodem służbowym, dojeżdżając na wypoczynek niekoniecznie bezpośrednio z Warszawy bądź też udając się po drodze z Krynicy na uroczystości kościelne. W 1959 przyjechał z Jasnej Góry, a w 1960 r. z Krakowa; w 1976 zatrzymał się w Krynicy po uroczystościach w Lipnicy Murowanej, a wyjechał do Trzebini, natomiast w 1978 r. udał się do Krynicy z Tarnowa, odpoczywając przez kilka dni przed uroczystościami w Krakowie. Jego kierowca Stanisław Maciejak nocował u Elżbietanek. Nawał obowiązków powodował, że Prymas nie zawsze miał czas, by przygotować się do podróży bądź też wyjeżdżał w pośpiechu. Opuszczając po

Kalendarium pobytów wypoczynkowych kard. Stefana Wyszyńskiego w Krynicy-Zdroju:

- 9-26 października 1951 (18 dni),
- 13 lutego – 5 marca 1952 (22 dni),
- 7-25 października 1952 (19 dni),
- 14 stycznia – 7 lutego 1958 (25 dni),
- 12 października – 9 listopada 1959 (29 dni),
- 28 września – 21 października 1960 (24 dni),
- 5-19 października 1961 (15 dni),
- 2-14 października 1967 (13 dni),
- 16-19 maja 1976 (4 dni),
- 8-13 maja 1978 (6 dni).

Ks. Prymas z siostrami Elżbietankami, pracującymi w pałacu Prymasa, od lewej: s. Barbara, s. Małgorzata, s. Kaliksta, s. Maksencja, s. Mieczysława, s. Heladia, s. Agnieszka, s. Ignacja, s. Gemma. Niektóre z sióstr pracowały także w domu Św. Elżbiety w Krynicy- Zdroju. Fot. ze zb. Sióstr Elżbietanek.

porannej mszy 19 maja 1976 r. Dom św. Elżbiety, śniadanie jadł – jak zanotował – *na wsiadanego.*

Za pierwszym razem w 1951 r. w Krynicy przebywał z Prymasem jego ojciec Stanisław Wyszyński. Stałym towarzyszem urlopowym Prymasa był bp A. Baraniak, którego kardynał zabierał ze sobą na wypoczynek, podobnie jak potem kolejnych swoich kapelanów, ks. Władysława Padacza i ks. Bronisława Piaseckiego. Oprócz kapelanów Prymasowi zwykle towarzyszyli w urlopie inni księża, najczęściej prałaci Władysław Kulczycki z Krakowa, Jan Zaręba z Gniezna (późniejszy biskup włocławski) oraz Hieronim Goździewicz i Stefan Piotrowski z Warszawy. Ponadto razem z kard. Wyszyńskim gościli w Domu św. Elżbiety inni duchowni, którzy akurat w tym czasie korzystali tutaj z wypoczynku lub leczenia.

Przede wszystkim odpoczynek

Prymas zdawał sobie sprawę, że nie jest zbyt *zdrów i silny,* dlatego przywiązywał duże znaczenie urlopowej regeneracji sił i wyjazdom na zasłużony odpoczynek. *Nareszcie rozpoczynam urlop wakacyjny* – cieszył się, jadąc w 1952 r. do Krynicy, a odjeżdżając po 18 dniach wypoczynku stwierdził, że *musi to wystarczyć na jakiś czas. Pióro odłożymy – w spokoju, na bok* – zapowiadał przed kolejnym wyjazdem, ale realizacja tego postanowienia nie zawsze była podczas urlopu możliwa ze względu na konieczność załatwiania pilnej korespondencji urzędowej (w prowadzonych zapiskach zdarzały się nawet tygodniowe przerwy). Dlatego starał się wykorzystać chwile, kiedy *nic się nie dzieje*, by *odpoczywać, oderwać od spraw gnębiących Kościół* i oddawać *lenistwu kuracyjnemu, dolce far niente. Pora nieco odpocząć. Postanawiam przez dwa dni nic nie robić, by nabrać siły do dobrego przedwakacyjnego etapu. (...) Jak to nazwać? Bodaj pigritia rotunda planificata* [planowane lenistwo na okrągło] – żartował.

Krynicki wypoczynek Prymasa polegał głównie na spacerach i *zbiorowych wędrówkach* po okolicy, głównie alejkami po Górze Parkowej. Jeśli tylko pogoda pozwalała, od pierwszego do ostatniego urlopu, codziennie wędrował do znajdującej się tam figury Matki Bożej Królowej Krynickich Zdrojów, co stanowi szczególne świadectwo krynickiej maryjności Prymasa. Za symboliczny można uznać fakt, że przed ostatnim wyjazdem 13 maja 1978 r. złożył wizytę *u Pani Wód Krynickich na Górze Parkowej"*, gdzie *zawsze wiele ludzi*, modląc się wspólnie z kuracjuszami. Kard. Wyszyński spacerował też ul. Pułaskiego w stronę Tylicza i w górę ul. Leśnej.

Prymas unikał podczas urlopu aktywności publicznej, a swą znajomość uzdrowiska zapewne ograniczał głównie do tej partii – oddalonej od centrum miasta – w której najczęściej przebywał. Większą uwagę zwracał na uroki przyrody krynickiej, dostrzegając zwłaszcza piękno *złotej jesieni jako zachęty do wywczasów październikowych.* Gdy w 1967 r. przyjechał po kilkuletniej przerwie, zanotował, że Krynica *wyporządniała*, ale robi się coraz ciaśniej, *z kurortu robi się miasto, na skutek ciasnej zabudowy.* Raził go postępujący w następnych latach nacisk inwestycyjny i brzydota nowej architektury w postaci *pudeł, które wokół budują bezmyślni*

ludzie, którzy zamieniają uzdrowisko na ciasne miasto, zabudowane skrzyniami. Uwagi te odnosiły się do zabudowy ul. Leśnej, na której postawiono duże betonowe domy wczasowe „Znicz" (obecnie „Geovita") i „Opakomet" (dzisiaj w tym miejscu stoi hotel Mercure). Krytycznie na temat urbanizacji Krynicy w sytuacji, gdy współczesny człowiek poszukuje miejsc do wypoczynku z dala od miasta i kontaktu z przyrodą, Prymas wypowiedział się także w homilii wygłoszonej na poświęcenie domu i kaplicy w „Ostoi".

Jeśli chodzi o leczenie, to wiadomo, że nie stronił od krynickich zdrojów, m.in. pijał Zubera. *Usiłujemy prowadzić odrobinę kuracji.(...) Ja poprzestaję na wodzie krynickiej* – notował w „Pro memoria". Korzystał też z gabinetu stomatologicznego Heleny Schneider w domu „Melsztyn" przy ul. Pułaskiego.

Lektury

Kurując nadszarpnięte codzienną pracą zdrowie, Prymas nie mógł, rzecz jasna, całkiem oderwać się od bieżących spraw w Kościele i Polsce. Bieżące wydarzenia śledził w prasie krajowej, czytając „Tygodnik Powszechny" i „Słowo Powszechne", a także dosyłane wycinki prasowe. Do poziomu pism o tematyce katolickiej miał zastrzeżenia. *Wygląda to drastycznie; nie ma na synodzie polskich biskupów, ale o synodzie piszą świeccy korespondenci* – notował. *Ograniczają się oni zazwyczaj do przekładów z prasy zagranicznej. Przekłady te niekiedy są błędne, zwłaszcza gdy idzie o terminologię teologiczną i kanoniczną, z którą nie są obeznani. Nadal operują schematem politycznym: biskupi integryści i postępowi.* Prymas oczekiwał, by krakowski tygodnik *więcej włączał się w plany duszpastersko-kaznodziejskie Episkopatu i rozwijał listy biskupów w artykułach redakcyjnych. Dotychczas bowiem te listy były oceniane poniżej poziomu Tyg. P. i Jego Czytelników.*

Cenzura państwowa dbała przy tym o odpowiednią linię propagandy. Szczotka pierwszej kolumny „Tygodnika Powszechnego" zawierająca memoriał Episkopatu Polski o projekcie Konstytucji PRL została w 1952 r. skonfiskowana. A gdy oświadczenie Sekretariatu Episkopatu z „Tygodnika Powszechnego" w sprawie wycofanego listu Episkopatu odczytano *w radiu londyńskim, rozpoczęła się kampania prasowa. Nasi władcy ciągle jeszcze myślą, że można siłą tłumić opinię publiczną. (...) Zakaz zaciekawił opinię, a oświadczenie jeszcze zaostrzyło ciekawość.* Innym razem prasa polska ogłosiła wywiad *p. Gomułki* dla „Le Monde", w którym *przywódca PZPR, demokrata, uważał za właściwe napaść na biskupów w rozmowie z redaktorem masońsko-kapitalistycznego organu. Komuniście nie przeszkadza wobec cudzoziemca oczerniać Polaków. Na szczęście, wszystko co powiedział, nie trzyma się kupy.*

Rzadziej niż po gazety Prymas sięgał na urlopie po książki. Zainteresował się wydaną na Zachodzie wielką księgą (788 stron w języku francuskim) niemieckiego autora – komunisty. *Czy warto poświęcać tyle czasu wypoczynkowego na tę koszmarną lekturę?* – zastanawiał się. *Przecież w życiu swoim przestudiowałem całą niemal literaturę socjalistyczną i komunistyczną. Jednak warto. Książka odsłania człowieka wychowanego w duchu Kominternu. To jest człowiek, w komunistycznym znaczeniu – święty.* Prymas dostrzegał w bohaterze dzieła, któremu nie pozostaje nic, tylko nienawidzić, *ubóstwo duchowe nowych świętych.*

Bierut, Gomułka, Witos

Z urlopowego zacisza kard. Wyszyński surowo oceniał postępowanie przywódców komunistycznych. Chociaż starał się *tak często obronić postawę pana Bieruta,* nie mógł znaleźć usprawiedliwienia *do tak ryzykownego kroku* jak jego wyjazd na *XIX Zjazd Partii Bolszewików. Nie mógł bowiem pan Bierut nie wiedzieć, że Polska patrzy nań jako na Głowę Państwa. A to zobowiązuje wobec Narodu.* Tymczasem przebieg zjazdu wykazywał, że *Prezydent RP zepchnięty został przez brutalną Moskwę do rzędu tłoczącego się w tłumie delegatów pionka. Może to dogadzać gawiedzi z całego świata, ale nie Polsce.* Trudno zrozumieć, dlaczego Prymas sowieckiego satelitę i najemnika Bolesława Bieruta traktował wciąż jako obrońcę interesów Polski, skoro wiedział przecież, że *Moskwa tworzy rządy w państwach obcych, przekreśla suwerenność tych państw, a ludzi, których od siebie uzależnia, naraża na zarzut „zdrady głównej".* Zdaniem Prymasa Bierut odznaczał się jednak *doktrynalnym idealizmem* i był szczerze zatroskany o los Polski.

W przeciwieństwie do Bieruta Prymas nie miał żadnych złudzeń wobec Gomułki. *Kieruję się wewnętrzną wyrozumiałością wobec p. Gomułki, bo od niego wiele wymagać nie mogę. Człowiekowi z władzą, ale bez duchowej kultury, nie można stawiać wielkich wymagań* – stwierdzał. *Gorzej przedstawia się sprawa z p. Cyrankiewiczem. Wyszedł on ze wspaniałej szkoły PPS, miał takich patronów jak Daszyński, Niedziałkowski, Pragier, Żuławski, którzy umieli walczyć o wolność zarówno w więzieniu brzeskim jak i na procesie. To byli wspaniali bojownicy o wolność i postęp społeczny. Mogli popełniać błędy doktrynalne, ale umieli szanować zasady demokracji.* Natomiast w PZPR nie brak *strasznej hołoty.*

Prymasowska ocena systemu PRL była surowa: *U nas w Polsce nie ma demokracji, jest tylko jedynowładztwo, samodzierżawie, które spoczywa w ręku narzędzia bardzo prymitywnego. Jak wielka jest różnica między „synem ludu Wincentym Witosem" a „synem ludu Wiesławem"! Pierwszy był mężem stanu, niemal geniuszem w sukmanie. A drugi?...*

c.d. w następnym numerze

„Na tropach lokalnej historii – już od przedszkola”

„Na tropach lokalnej historii - już od przedszkola” to tytuł projektu, który w br. realizowało Stowarzyszenie Miłośników Krynicy. W ramach pozyskanych z Gminy Krynicy- Zdroju środków przeprowadzono wydarzenia popularyzujące historię lokalną i działania edukacyjne skierowane do dzieci. Najważniejszym przedsięwzięciem było pozyskanie reprografii najstarszych zdjęć Krynicy, pochodzących z kolekcji dr Michała Zieleniewskiego, które znajdują się w zbiorach Biblioteki Kórnickiej PAN. Są to unikalne widoki dawnego zakładu zdrojowego autorstwa m. in. B. Babla. W. Maliszewskiego, S. Balicera czy J. Edera. Najstarsze fotografie pochodzą z 1862 r., kolejne z lat 70. tych XIX w. Przedstawiają zarówno poszczególne budynki, jak i widoki uzdrowiska. Niektóre z nich są zupełnie nieznane.

Te cenne zdjęcia zostały wykorzystane na wystawie opisującej makietę Krynicy z 1862 r., pomogły też jej autorowi - p. Leszkowi Walczykowi w wykonaniu poszczególnych miniatur budynków. Zdjęcia posłużą także jako ilustracje artykułów historycznych i publikacji. Reprografie zdjęć Krynicy z Biblioteki Kórnickiej PAN zostały także zaprezentowane w Bibliotece Publicznej podczas dwóch prelekcji pt. „Krynica czasów dra Zieleniewskiego na dawnych fotografiach”. Spotkania: dla młodzieży Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych oraz mieszkańców i miłośników Krynicy odbyły się 25 października. Wykłady poprowadził dr Tomasz Walczyk, wiceprezes Stowarzyszenia Miłośników Krynicy. Filmowa relacja z prelekcji jest dostępna na stronie Biblioteki (www.bibliotekakrynica.pl/multimedia) oraz na stronie telewizji BeskidTV.

Wykład prowadzi dr Tomasz Walczyk, wiceprezes SMK

W ramach projektu powstała także pierwsza historia Krynicy przeznaczona dla małych dzieci. Jest to opowieść w formie ilustracji do przedstawiania w teatrzyku obrazkowym kamishibai, która nosi tytuł

Pani Halina Fedorczak prezentuje historię „Krynickiej Kropelki”

„Krynicka Kropelka”. Historia – tekst i ilustracje - jest efektem pracy grupy osób: członków Stowarzyszenia Miłośników Krynicy, pracowników Biblioteki Publicznej i słuchaczy Uniwersytetu III Wieku oraz dzieci. Opowieść powstawała etapami podczas warsztatów literackich w Bibliotece Publicznej. Najpierw uczestnicy pracowali nad tekstem, potem wykonywali ilustracje techniką kolażu. W warstwie ilustracyjnej swój udział

Członkowie Stowarzyszenia na spotkaniu pt. „Pogaduchy o Krynicy”, które cyklicznie organizuje Biblioteka Publiczna

miały także dzieci ze Szkoły Podstawowej w Mochnaczce Wyżnej oraz świetlicy szkolnej w SP Nr 2, które słuchając czytanej opowieści wykonały z prace plastyczne. Wszystkie elementy posłużyły do zaprojektowania graficznego 15 kart, a następnie ich wydrukowania do prezentacji w teatrzyku obrazkowym. Główną postacią historii jest Krynicka Kropelka, która oprowadzając małego czytelnika po uzdrowisku opowiada o powstaniu Krynicy, najważniejszych wydarzeniach z historii i znanych mieszkańcach. Opowieść jest dostępna we wszystkich placówkach Bibliotece Publicznej. Przez cały czas będzie prezentowana dzieciom we wszystkich bibliotekach, szkołach i przedszkolach krynickich.

Agata Jarosz

Kazimierz Grodecki (ur. 11.02.1903 r. - zm. 9.12.1986r.)

Stare lodowisko zbudowano w Krynicy w 1927 r.. W 1931 r. odbyły się na nim Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie. Na terenie obiektu stała wieża, w której mieściła się aparatura nagłośniająca. Wzmacniacze, gramofon, nadajnik krótkofalowy, lampy, zegary - to było królestwo Kazimierza Grodeckiego.

Urodził się 11 lutego1903 r. w Głogowie (woj. rzeszowskie). Był synem Antoniego i Marii z Uzarskich. Naukę pobierał w Gimnazjum Ogólnym w Rzeszowie. Gdy wybuchła I wojna światowa zaczął pracę na poczcie jako doręczyciel depesz i listów poleconych. Z chwilą zakończenia wojny został zwolniony z powodu powrotu dawnych pracowników pocztowych. 15 stycznia 1919 r. podjął pracę jako pomocnik w Elektrowni Miejskiej w Rzeszowie. 1 kwietnia 1921 r. wyjechał do Lwowa, gdzie odbywał praktykę zegarmistrzowską u swojego wuja Jana Mięsowicza. Trzeba zaznaczyć, że ojciec Jana, Fanciszek, był znanym zegarmistrzem. Zdolności po ojcu odziedziczył też starszy syn - Michał Mięsowicz, który na początku XX w. otworzył Pierwszą Krajową Fabrykę Zegarów Wieżowych w Krośnie (kształcił się w Wiedniu i Pradze). Bracia wykonali bardzo dużo zegarów na terenie całej przedwojennej Polski (między innymi zegar na wieży ratuszowej w Krakowie). W trakcie odbywania praktyki dokonał rekonstrukcji wykonanego w całości z drewna zegara jednego z lwowskich kościołów. 2 października 1924 r. został powołany do służby wojskowej w Pułku Radio-Telegraficznym w Grudziądzu i Warszawie, którą ukończył ze stopniem - kapral radiomechanik-aparatowiec. Wrócił do firmy wuja, ale już w Krynicy, gdzie Jan Mięsowicz otworzył lokal złotniczo-zegarmistrzowski. W tym czasie zegarmistrz wykonał dwa zegary: dla kościoła zdrojowego i Starych Łazienek w Krynicy (konserwacją zajmował się później Kazimierz Grodecki). Pracę w Elektrowni Komisji Zdrojowej rozpoczął 15 stycznia 1927 r. jako elektryk konserwator i instalator oraz radiomechanik.

Wybuch II wojny światowej zastał go w Krynicy (miał niebieską kartę mobilizacyjną t. j. na specjalne powołanie). Do 5 września na polecenie ówczesnego burmistrza inż. Józefa Krówczyńskiego pozostawał na swoim stanowisku do czasu wejścia wojsk okupacyjnych.

Jak wielu uciekających przed Niemcami, Jan Grodecki wyruszył w nieznane. Kierując się na północny wschód dotarł za Chełm Lubelski do wsi Rudolfin. Niestety dzień 17 września był końcem wędrówki na wschód. W drodze powrotnej został zatrzymany przez Niemców pod Biskupicami i dołączony do kilkutysięcznej kolumny eskortowanej z Chełma Lubelskiego do Piasków Luterskich a potem do Lublina. Planowano wywózkę

do Niemiec, lecz po krótkim pobycie, z niewiadomych przyczyn, 21 września wszyscy zostali zwolnieni do domów. Po powrocie do Krynicy wykonywał dorywczo prace elektryczno – instalacyjne.

Od 1 sierpnia 1940 r. ówczesny burmistrz Rudolf Mikler pod groźbą wywiezienia do obozunakazał mu wrócić do dawnej pracy (agendy Komisji Zdrojowej w czasie wojny nie istniały, przejęło je miasto). Pracował jak poprzednio na stanowisku elektro-mechanika przy konserwacji i remontach budynków i oświetlenia ulicznego. Zajmował się nadawaniem dzienników, odtwarzaniem płyt gramofonowych i audycji radiowych. W związku z wykonywaną pracą otrzymał przepustkę całonocną, którą wykorzystywał w późniejszym czasie.

W grudniu 1940 r. wstąpił do organizacji podziemnej „Związek Walki Zbrojnej", w której został zaprzysiężony przez ówczesnego komendanta na Krynicę, Stanisława Kmietowicza pseudonim „Storczyk". Do jego zadań należało prowadzenie zwiadu w szpitalach i sanatoriach niemieckich (stan osobowy, ilość chorych, lekarzy, daty przywożenia chorych, przyjazdy transportów i samochodów, obserwacja oficerów niemieckich). 7 listopada 1942 r. Został aresztowany przez Gestapo i przewieziony do Nowego Sącza wraz z Antonim Ferkiem. Po przesłuchaniach, 8 grudnia 1942 r. został przewieziony do więzienia w Tarnowie. 23 stycznia 1943 r. został więźniem obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu

jako Nr. 93 178. Początkowo wykonywał różne prace na terenie obozu, potem w Kommando-Werk-Halle (Transport -Kommando), Bauhoff-Komando, Wasserbau--Kommando. W dniu 12 marca został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Flossenburgu (w północno-wschodniej Bawarii) z nr. 4507. Pracował w kamieniołomach przy obróbce kostek brukowych i krawężników, tłuczeniu kamieni, ładowaniu i wywózce urobku.

Dziewięć godzin trwało przesłuchanie w Gestapo obozowym 23 czerwca 1943 r. w sprawie radiostacji krótkofalowej i innych urządzeń znajdujących się w wieży stadionowej. Była to konfrontacja zeznań więźnia z zeznaniami osób kontaktujących się z nim w okresie przedwojennym. Ponieważ nie przyznawał się, że zna język niemiecki, orientował się o co będzie pytał tłumacz. 19 października 1943 r. przydzielono go do grupy elektryków w „Kommando 2004" w filii Messerschmitt ME 109. Pracował jako elektryk instalator i konserwator urządzeń elektrycznych w halach, aż do chwili ustania pracy fabryki. Ponieważ zbliżały się wojska alianckie, została zniszczona cała ewidencja. 18 kwietnia 1945 r. nadano więźniom nową numerację bez żadnej ewidencji. Otrzymał nr 8232 (stary numer kazano mu zdjąć).

Longwasser koło Norynbergi, lipiec 1945 r.

Ewakuacja obozu rozpoczęła się 20 kwietnia w pięciu kolumnach. Trzy dni później armia amerykańska uwolniła więźniów w Obertraubenbach.

Podczas pobytu w obozie przechodził różne choroby, które odbiły się na dalszym życiu. Opuszczając obóz ważył ok. 40 kg. Po podreperowaniu zdrowia wstąpił do Polskiego Ośrodka Wojskowego w Brambergu, a później w Langwasser koło Norymbergi.

Powrót do domu nastąpił 23 października 1945 r. Do marca 1946 r. pozostawał bez pracy. W marcu kierownik „Radiowęzła" Ferdynand Małkus przyjął go do obsługi urządzeń. Likwidacja „Radiowęzła" nastąpiła 10 kwietnia 1947 r., a Kazimierz Grodecki został przeniesiony do pracy w reaktywowanej po wojnie Komisji Zdrojowej. W związku z wyburzeniem starego stadionu stworzono mu nowe stanowisko w Muszli Koncertowej na deptaku, ale już w ramach Zarządu Miejskiego (1 wrzesień 1968 r.). 1 sierpnia 1972 r. przeszedł na emeryturę pozostając w pracy na pół etatu. Niestety pobyt w obozach wpłynął na stan jego zdrowia. Coraz częściej musiał korzystać z usług szpitala. Zmarł 9 grudnia 1986 r. w Krynicy.

Kazimierz Grodecki to postać nietuzinkowa, która z pełnym zaangażowaniem włączała się w życie społeczności krynickiej. Po przyjeździe do Krynicy wstąpił do chóru „Echo" utworzonego w 1917 r. przez mgra Romana Nitribitta (przed wojną był to chór męski). Po powrocie z obozu kontynuował działalność w chórze. Powojenny chór był mieszany i odnosił sukcesy w różnych konkursach i festiwalach. Niestety, w 1971 r. przestał istnieć. Sztuki teatralne wystawiane przez teatry zewnętrzne, Teatr Zdrojowy, Teatr Lalki „Satyra", teatr szkolny, koncerty, uroczystości oficjalne, nie mogły się odbyć bez nagłośnienia i oświetlenia wykonywanego przez niego. Brał udział w przygotowaniach szopek i grobów w kościele parafialnym (efekty świetlne i dźwiękowe). Zegary konserwowane przez Pana Kazimierza niech przypominają, że żył w Krynicy człowiek o którym należy pamiętać!

Leszek Walczyk
Stowarzyszenie Miłośników Krynicy

Materiały pochodzą ze zbiorów rodzinnych w których posiadaniu jest córka pana Kazimierza Grodeckiego Maria Grodecka.

Rondo im. Księdza Prałata Władysława Podrazy

W Krynicy-Zdroju u zbiegu ulic Czarny Potok i Kraszewskiego nowo powstałe rondo otrzymało nazwę: Rondo imienia Księdza Władysława Podrazy. Na wniosek Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej przy parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Krynicy-Zdroju oraz radnej p. Iwony Dulak Grzebyk-Dulak, Rada Miejska w Krynicy-Zdroju w maju 2019 r. podjęła jednogłośnie uchwałę o nadaniu nazwy rondu. Wniosek poparło ponad 500 osób, które złożyły swój podpis pod wnioskiem.

25 września 2019 r. odbyła się uroczystość odsłonięcia tablic z nazwą ronda oraz poświęcenie. Uroczystość zgromadziła wielu wiernych. Po mszy św. koncelebrowanej pod przewodnictwem ks. bpa Stanisława Salaterskiego, zgromadzeni przeszli w okolice ronda. Krótką biografię Patrona ronda przedstawił Piotr Szyszka – prezes Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej. Tablice z nazwą ronda mieli zaszczyt odsłonić: ks. bp Stanisław Salaterski, ks. proboszcz Eugeniusz Szymczak, Piotr Ryba – burmistrz Krynicy-Zdroju oraz Irena Weber-Grelecka – przewodnicząca Rady Miejskiej w Krynicy-Zdroju. Następnie ks. Biskup dokonał poświęcenia. Przy rondzie została ustawiona wystawa z biografią ks. Władysława Podrazy. Wystawę przygotował zespół Biblioteki Publicznej w Krynicy-Zdroju, którą zarządza dyrektor Magdalena Krzeszowska przy współudziale prezesa Piotra Szyszki. Wystawa ma przypomnieć postać ks. Podrazy. Po zakończeniu uroczystości ekspozycja została przeniesiona na plac kościelny.

Ks. Władysław Podraza (1920-2003) to osoba i kapłan nietuzinkowy. Służył tutejszej społeczności lokalnej przez blisko 50 lat. Położył fundament pod życie społeczne i religijne Krynicy dzielnicy tzw. Dolnej. Był człowiekiem o wielkim sercu, przez co wśród tutejszej społeczności lokalnej zyskał ogromny autorytet. Dla wielu osób jest wzorem wartości ludzkich i kapłańskich. Jego dobroć i cierpliwość dla dzieci, bezinteresowna służba chorym i cierpiącym w pobliskim szpitalu, pokora i unikanie zaszczytów, prostota życia i dzielenie się z drugim człowiekiem tym, co posiadał, to cechy charakteru godne naśladowania. Ta postawa wynikała z wielu życiowych doświadczeń, cierpienia i bólu. Ale jej źródłem była przede wszystkim modlitwa i przebywanie w obecności Boga. Czerpał ze źródła Bożej łaski poprzez całkowite zjednoczenie z Jezusem Eucharystycznym oraz zawierzenie się Matce Bożej Nieustającej Pomocy.

Ks. prałat Władysław Podraza jest dla wielu Kryniczan największym i niekwestionowanym autorytetem moralnym powojennej Krynicy. Nadanie nazwy rondu imienia Księdza Władysława Podrazy to odpowiedź na oczekiwanie wielu ludzi, aby upamiętnić Człowieka i Kapłana. W ten sposób postać wielkiego, choć skromnego i prostego kapłana, gorliwego duszpasterza, który nie dbał o zaszczyty została uhonorowana i pozostanie w krajobrazie Krynicy-Zdroju.

Pani Wioletta Wzorek, ks. Eugeniusz Szymczak, proboszcz Parafii MNP, ks. Biskup Stanisław Salaterski, Piotr Szyszka, prezes AK, Irena Weber – Grelecka, przewodnicząca Rady Miejskiej, ks. Piotr Rapacz, ks. Dziekan Jan Wnęk, ks. Roman Rak, ks. Bogusław Skotarek, proboszcz Parafii WNMP.

Piotr Szyszka,
fot. E. Szyszka

Dzieje Krynicy mają wiele zagadek

Rozmowa Małgorzaty Półchłopek z panem Leszkiem Walczykiem

Jadę do Biblioteki Publicznej w Krynicy-Zdroju na spotkanie z panem **Leszkiem Walczykiem**.Rodowitym krynicznaninem, emerytowanym pracownikiem telewizji krakowskiej, pasjonatem modelarstwa, fotografii, kolekcjonerem pocztówek i wielkim miłośnikiem Krynicy. Pan Leszek mieszka w Krakowie. Systematycznie przyjeżdża do Krynicy na spotkania Stowarzyszenia Miłośników Krynicy*. A dzisiaj przyjechał, aby zaprezentować wykonaną przez siebie makietę Krynicy przedstawiającą deptak z 1862 roku. Prezentacja odbyła się podczas uroczystości otwarcia Parku im. Mieczysława Dukieta, po rewitalizacji.

Małgorzata Półchłopek: ***Wielokrotnie spotykaliśmy się w Krynicy-Zdroju w Bibliotece Publicznej lub Galerii [Galeria Sztuki „Siedlisko"] w Centrum Kultury. Mocno utkwiło mi w pamięci nasze bliższe poznanie. Na jednym z wernisaży podszedł pan do mnie ze stwierdzeniem, że jesteśmy sąsiadami. Zaskoczona, szybko starałam się poszukać w myślach domu na mojej ulicy, w którym mógłby Pan mieszkać lub momentu spotkania z panem. Niestety, nie znalazłam nic takiego. Okazało się, że byliśmy sąsiadami w Krakowie, dawno temu, co mnie ogromnie zdziwiło.***

Leszek Walczyk: No tak, byliśmy.

Pan mieszkał w kamienicy obok, wyższej.
A pani, w kamienicy niższej.

Patrzyliśmy ze swoich balkonów na te same podwórka.
I na wiadukt kolejowy, który jest teraz gruntownie przebudowywany.

Jakie wspomnienia przywołuje w panu Park Dukieta, w obrębie, którego powstał nowy pawilon, a w nim makieta starej Krynicy?
Od dziecka kojarzy mi się z fontanną „Setką", bo to mój tata ją projektował. Jak zobaczyłem demontaż tej starej „Setki", to łza mi się w oku zakręciła. Widzę jednak, że całkiem fajnie wyszła, a remont zachował jej charakter i efekt, który tato zaprojektował. Pod każdą ze stu metalowych dysz tato umieścił kolorowe reflektorki, które ręcznie malowali pracownicy warsztatu spirytusowym lakierem. Pamiętam także, że takie same żarówki zawieszano na Boże Narodzenie na wysokiej choince na miejscu obecnego pomnika Nikifora. Z kolorową fontanną, choinką i białym śniegiem było jak w bajce.

Tato, inż. Ludwik Walczyk, autor projektu „Setki", był dyrektorem technicznym krynickiego zakładu zdrojowego.
I ściśle współpracował z dyrektorem Leonem Nowotarskim. Będąc na tym stanowisku zajmował się sprawami technicznymi, remontami wszystkiego, co było we władaniu zakładu zdrojowego, późniejszego PPU [Państwowe Przedsiębiorstwo Uzdrowiskowe- red.]. Także elektrownią, wodociągami, remontami bieżącymi sanatoriów i innych urządzeń technicznych. Przed rozpoczęciem sezonu letniego i zimowego w Krynicy, w kwietniu i listopadzie, Komisja Zdrojowa dokonywała odbioru wszelkich prac remontowych oraz budynków i albo dopuszczała je do użytku albo nie.

Tato przybył do Krynicy w 1928 roku.
Gdzie przebywał już jego brat Karol.

Ale wcześniej w 1905 roku przyjechał do Krynicy pana dziadek, fotograf, Antoni Kukulski.
Tak, zjechał razem z ekipą zakładu fotograficznego OLMA, która się tutaj zainstalowała i miała swój zakład przy skrzyżowaniu tuż obok starej szkoły. Potem, dziadek ten zakład przejął, prowadząc jednocześnie zakład w Jaśle. Niestety, w lutym 1927 r. spalił się Bazar, przeniesiony trzy lata wcześniej z deptaku, a wraz z nim sąsiadujący blisko zakład dziadka. W Jaśle prowadzili zakład jego synowie. Walki podczas II wojny światowej całkowicie zniszczyły miasto nie zostawiając nawet najmniejszego śladu po zakładzie. Parę lat temu udałem się tam i nawiązałem kontakt z osobami pamiętającymi zakład. Ich opisy i fotografie pozwoliły mi odtworzyć to miejsce.

Dziadek jest autorem wielu zdjęć, zachowanych do dzisiaj, przedstawiających starą Krynicę

i kuracjuszy z tamtego okresu. Między innymi znanej fotografii Józefa Piłsudskiego na deptaku.

Dziadek miał pozwolenie na fotografowanie, dzisiaj powiedzielibyśmy „vipów", jak również mógł fotografować obiekty wojskowe. W zbiorach Narodowego Archiwum Cyfrowego znalazłem zdjęcie Piłsudskiego na deptaku, ale na tym, które mam w zbiorach domowych laseczka Marszałka jest inaczej ustawiona. I to są takie niuanse, których osoba nieinteresująca się fotografią nie wychwyci, bo ją interesuje tylko postać i nic poza nią.

Leszek Walczyk na spotkaniu w Bibliotece Publicznej, obok syn Tomasz Walczyk i Władysław Sady oraz Agata Jarosz, prezes Stowarzyszenia Miłośników Krynicy i Magdalena Krzeszowska, dyrektor Biblioteki Publicznej.

Od wielu lat zbiera pan fotografie związane z Krynicą. Razem z synem Tomaszem analizujecie je pod kątem osób, budynków już nieistniejących i innych szczegółów. Bez wątpienia jest pan pasjonatem fotografii. Można by rzec, że ma pan to w genach, po dziadku. A TV Kraków też jakoś przyczyniła się do tej pasji?

Na pewno. Pracowałem tam w dziale technicznym i pamiętam jak „puszczałem" Spotkania z Balladą z..panią.

Niesamowite, że pan pamięta. Faktycznie brałam udział w wielu programach realizowanych w Krakowie za sprawą mojej pasji baletowej, w tym w słynnych balladach. Wracając do Pana pasji, przekazał ją pan, myślę nie tylko w genach, ale w całej atmosferze domu, swojemu synowi Tomaszowi, który jest archeologiem śródziemnomorskim, przewodnikiem, marynistą i z zamiłowania badaczem historii Krynicy. Jest także wiceprezesem Stowarzyszenia Miłośników Krynicy.

Tomasz chociaż urodził się w Krakowie, faktycznie, jest pasjonatem Krynicy. W domu mamy bardzo dużo zdjęć i pamiątek.

I zapewne są one kanwą opowieści o Krynicy. To szperactwo, badanie historii, takie wnikliwe i z wielką miłością do Krynicy zaczęło się kiedy?

Powiem tak. Jak człowiek był młody to nie było mu w głowie rozmawiać w domu o przeszłości. Ileż rzeczy można się było dowiedzieć od dziadka, od babci, czy mamy i taty. Owszem, człowiek obserwował, ale właściwie tak biernie.

Zgadzam się z panem. Ja też mam takie odczucia i żałuję teraz, po latach, w wieku dojrzałym, że nie rozmawiałam o przodkach z tymi, którzy ich pamiętali. Niestety większość z nas tak ma.

Dzieje Krynicy, nawet te z XX wieku, mają wiele zagadek. Jest na przykład taka historia o kopcu na tzw. „Górce"[pomiędzy ul. Zdrojową a ul. Kościuszki], który ukazuje się na starych fotografiach i pocztówkach. Pojawiają się pytania, kiedy ten kopiec mógł powstać i jakie były powody jego usypania, jaki czas i powód jego zniknięcia. Dokumentów albo brakuje albo mówią niewiele na ten temat. A dziadek wiedziałby to. Znałby na pewno historię niewybudowania Pomnika Grunwaldzkiego. Proszę sobie wyobrazić, że pierwszą zbiórkę pieniędzy na tzw. trwały znak lub pomnik upamiętniający zwycięstwo pod Grunwaldem przeprowadzono w 1902 roku. Od tego roku odbywały się koncerty, bale, festyny ze zbiórkami na ten cel. W Czytelni Zdrojowej został ustawiony gipsowy model pomnika autorstwa rzeźbiarza Stanisława Wójcika. A było to w roku 1910 z okazji 500 lecia bitwy pod Grunwaldem. Wtedy to prawdopodobnie wkopano kamień węgielny w parku nad Czaplim Stawkiem. Idea budowy pomnika upadła. Z jakiego powodu, tego nie wiemy, a dziadek wiedziałby. W kontekście tej historii chcę wspomnieć o Stanisławie Wójciku, polskim rzeźbiarzu związanym z Krakowem i Lwowem, ale też przyjeżdżającym do Krynicy. Obelisk na kopcu Pułaskiego to jego dzieło. Zmarł w 1930 roku. Uporządkowaliśmy z synem jego grób na Cmentarzu Rakowickim. Zaniedbany, bo przecież już tam nikt nie chodzi.

Mam nadzieję, że te zagadki w przyszłości zostaną rozwiązane podczas dalszej kwerendy źródeł.

A wracając do dzisiejszej uroczystości i do makiety, to chcę opowiedzieć o tym, jak to się zaczęło. Co było inspiracją. Otóż, co roku, od dłuższego czasu mamy zjazdy maturzystów z lat 59-61 Liceum Ogólnokształcącego w Krynicy. I na jednym z tych spotkań kolega, znając moje zainteresowania, wręczył mi dosyć duże zdjęcie opatrzone tabliczką Krynica 1830. Zaczęliśmy z synem analizować to zdjęcie i doszliśmy do wniosku, że jest ono z 1862. Co się potwierdziło później na podstawie uzyskanych przez Stowarzyszenie Miłośników Krynicy zbiorów fotografii dr. Michała Zieleniewskiego, naczelnego lekarza Krynicy. Nie wiadomo jak ten zbiór znalazł się w Bibliotece Kórnickiej (koło Poznania). Zdjęcie ze zbiorów dr. Zieleniewskiego jest zrobione troszeczkę z innego miejsca, ale to jest to samo ujęcie.

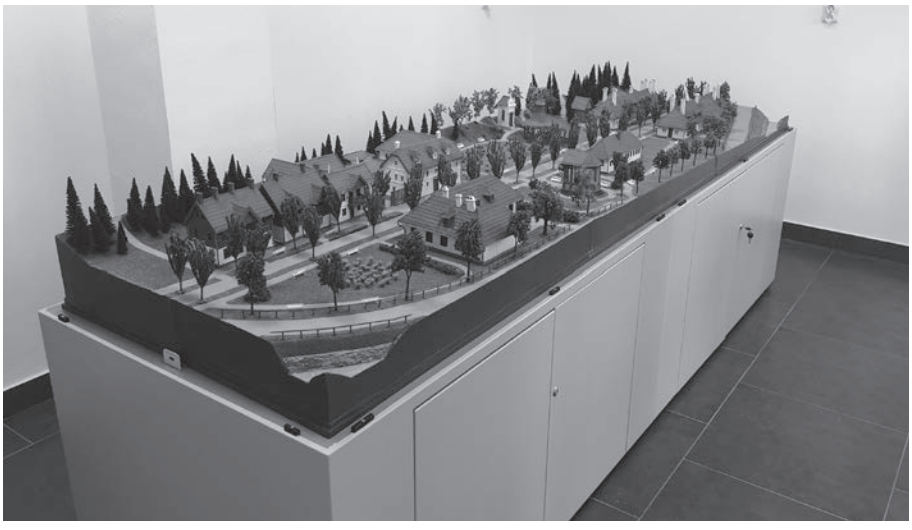

że będzie ona umieszczona w gablocie. Robiłem ją na potrzeby Stowarzyszenia, aby zademonstrować na spotkaniu w bibliotece. Ma ona 3 m długości i problem był z jej transportem, oczywiście w częściach, ale wszystko po przyjeździe do Krynicy się dopasowało, w pięknym pawilonie obok pomnika Dietla. Na makiecie jest odnośnik do dzisiejszych czasów: stare źródło i fundamenty istniejących do dziś starych łazienek, aby łatwiej usytuować lata 1862 w dzisiejszej przestrzeni.

Zatem budynki na makiecie i ich rozmieszczenie usytuowane są na podstawie właśnie tego zdjęcia.

Tak. Syn zdobył mapę katastralną z 1862 roku, a ja zacząłem się przymierzać na jej podstawie do odtworzenia budynku Pod Barankiem, gdzie występowała Helena Modrzejewska i jakoś się udało. Potem powstał Pawilon dla Muzyki i jakoś poszło. Oczywiście korzystałem z komputera. Makieta nie ma skali, gdyż mapa katastralna jej niestety nie posiada, ale staraliśmy się na podstawie zdjęć najlepiej jak to było możliwe uchwycić proporcje.

I mamy Krynicę wiosną 1862 roku z drzewami, trawką i ławeczkami. Z jakich materiałów Pan korzystał?

Delikatnie mówiąc z recyklingu, czyli z tektury, podkładek pod śrubki, a w listewki, drzewa, trawę zaopatrywałem się w sklepie modelarskim. Kłopot sprawiły ławeczki. Te w sprzedaży zawsze były za małe i w końcu zleciliśmy zrobienie stylowych „boczków" na drukarce 3D i domontowaliśmy deseczki. A ławeczek jest ponad sześćdziesiąt. Wykonując makietę nie myślałem,

Bez waszych pasji, pana i syna, nie byłoby możliwe pokazanie trójwymiarowej Krynicy sprzed lat.

I bez pomocy pań z Biblioteki Publicznej w Krynicy, którym jesteśmy wdzięczni za okazaną pomoc w zdobywaniu materiałów i organizacji przy prezentowaniu makiety Krynicy z czasów prof. dr. Józefa Dietla.

Dziękuję za rozmowę. Życzę Panu dalszych interesujących spotkań i pogaduchw Stowarzyszeniu Miłośników Krynicy, rozwikłanych zagadek, nowych pomysłów na przybliżanie historii, a także szczęśliwych podróży do Krynicy i z powrotem do Krakowa. Być może do zobaczenia w Krakowie.

Do zobaczenia, zapraszam panią.

25 października 2019 roku, fot. S. Kubas, E. Szyszka

*Stowarzyszenie Miłośników Krynicy powstało w styczniu 2017 roku przy Bibliotece Publicznej Krynicy- Zdroju prezesem zarządu jest Agata Jarosz, wiceprezesem Tomasz Walczyk.

Pan Aleksy Czarnota

W dniu 12 września 2019 r. w wieku 78 lat zmarł Pan Aleksy Czarnota, długoletni wolontariusz i przyjaciel Biblioteki Publicznej Gminy Krynicy-Zdroju. Ciepły i serdeczny człowiek, który przez wiele lat swoją codzienną obecnością wspierał działania Biblioteki, uczestniczył w jej warsztatach, projektach i programach.

Uśmiechnięty, życzliwy, skupiony na pracy (m.in. oprawiał niezliczone tomy książek) miał zawsze dla nas miłe słowo, był pierwszym recenzentem i doradcą tworzących się w Bibliotece projektów i pomysłów. Będzie nam Go brakowało, pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

W imieniu zespołu
Biblioteki Publicznej w Krynicy-Zdroju
Magdalena Krzeszowska

Tak wyglądała Krynica 160 lat temu

W piątek, 25 października br. podczas otwarcia Parku dra M. Dukieta odbył się pierwszy, oficjalny pokaz makiety Krynicy z 1862 r. wykonanej przez pana Leszka Walczyka, członka Stowarzyszenia Miłośników Krynicy. W wydarzeniu wzięli udział: Burmistrz Piotr Ryba, Przewodnicząca Rady Miejskiej Irena Weber-Grelecka, dyrektor Biblioteki Publicznej Magdalena Krzeszowska, prezes Stowarzyszenia Miłośników Krynicy Agata Jarosz, członkowie Stowarzyszenia, mieszkańcy Krynicy i liczni goście. Ekspozycja składająca się z makiety umieszczonej w specjalnej gablocie i wystawy historycznej jest dostępna dla zwiedzających w pawilonie naprzeciw hotelu Renesans, przy wejściu na Deptak. Makieta zawiera dwanaście obiektów (już nieistniejących) dawnego zakładu zdrojowego (dzisiejszy Deptak), z czasów dra Zieleniewskiego. Kompozycja ma długość 3 m, szerokość 84 cm, a wysokość budynków wynosi 30 cm. Nowa atrakcja Krynicy od samego początku cieszy się dużą popularnością wśród mieszańców i kuracjuszy, jest namiastką lokalnego muzeum historycznego.

Magdalena Krzeszowska, dyrektor Biblioteki: *Sądzę, że makieta daje nam niepowtarzalną okazję zobaczyć cesarsko-królewski zakład zdrojowy w niezwykłym momencie jego historii. Sytuację po Komisji prof. J. Dietla, która uratowała zdrojowisko przed likwidacją, ale jeszcze przed powstaniem nowych obiektów, które Komisja zleciła do realizacji i które możemy jeszcze teraz oglądać: Łazienki Mineralne, Stary Dom Zdrojowy. Widzimy tam zupełnie inny układ urbanistyczny deptaku, niż ten, który znamy obecnie*

Dla autora tego dzieła – p. Leszka Walczyka – inspiracją do odtworzenia wyglądu starej Krynicy była pierwsza fotografia uzdrowiska z 1862 r. oraz spotkania pasjonatów historii pn. „Pogaduchy o Krynicy", które cyklicznie co miesiąc, od pięciu lat organizuje Biblioteka Publiczna. Najpierw miał powstać tylko dom „Pod Barankiem", gdzie była sala restauracyjna i gdzie odbywały się występy przyjeżdżających tu teatrów (wśród aktorów była m. in. Helena Modrzejewska). Miniatura jednak tak bardzo spodobała się członkom Stowarzyszenia Miłośników Krynicy, że autor postanowił wykonać kolejne budynki: kiosk muzyczny, pierwszą pijalnię z krytym deptakiem, małą kapliczkę, a potem łazienki i domki szwajcarskie. Powoli dawna Krynica piękniała, wzbogacając się o fontannę, alejki z ławkami, kwiaty i drzewa. *Szukając zdjęć z tego okresu stopniowo tworzył się zarys makiety. Wraz z synem Tomaszem zdobywaliśmy cenne materiały pozwalające odtworzyć starą Krynicę. Po słynnej Wiekopomnej Komisji dr. Józefa Dietla Krynica zaczęła rozbudowywać i przebudowywać się w błyskawicznym tempie. Wielką pomocą okazał się zbiór zdjęć i opracowań dr. Michała Zieleniewskiego, który odnalazł się w Bibliotece Kórnickiej PAN (koło Poznania). Materiały dr. Leona Żuławskiego, przewodniki dr. Zygmunta Wąsowicza, dr. Stanisława Lewickiego czy dr. Franciszka Kmietowicza pozwoliły w miarę realistycznie uprawdopodobnić makietę* – opowiada pan Leszek Walczyk. Całość powstała w niesamowicie krótkim czasie: od 25 marca do końca września 2019 r. Było to możliwe dzięki ogromnej pracy, cierpliwości i zdolnościom manualnym autora, które już przed laty ujawniły się przy budowie makiety zamku w Tenczynku oraz modeli dawnych żaglowców.

Kiedy już makieta była gotowa, zrodziło się pytanie, gdzie można ją wyeksponować, tak by, mieszkańcy czy turyści mogli obejrzeć Krynicę sprzed stu sześćdziesięciu lat. Stowarzyszenie Miłośników Krynicy zwróciło się z tym pytaniem do pana burmistrza Piotra Ryby, który zaproponował udostepnienie nowego pawilonu przy Parku dr. M. Dukieta oraz sfinansował zakup specjalnej gabloty i pozostałych elementów wystawy. Pracownicy Biblioteki Publicznej zaprojektowali i przygotowali ekspozycję historyczną dotyczącą nie tylko obiektów samej makiety, ale także postaci i wydarzeń z tych lat.

Pan Leszek wykonał coś, czego dotąd jeszcze w Krynicy nie było. Makieta przedstawiająca uzdrowisko z 1862 r. pozwala zachować w czasie fragment naszej lokalnej historii. Myślę, że z zainteresowaniem obejrzą ją zarówno dorośli, jak i dzieci, mieszkańcy Krynicy i turyści. Już teraz staje się coraz popularniejszą atrakcją, zwłaszcza po informacjach podanych w wiadomościach Kroniki Krakowskiej i Teleexpressu na początku grudnia br. Pan Leszek Walczyk – człowiek z pasją - stał się również bohaterem reportażu pt. Niecodziennik w TVP Kraków. Całe Stowarzyszenie ma powód do dumy, ponieważ makieta powstawała na naszych oczach. Autor przyjeżdżając z Krakowa na comiesięczne spotkania. „Pogaduchy o Krynicy" – pokazywał kolejne etapy swojej pracy. Ale końcowy efekt zaskoczył wszystkich. Wielkie słowa uznania! Trzeba też dodać, że dużo pracy i serca w przygotowanie całości ekspozycji włożyli pracownicy Biblioteki oraz członkowie Stowarzyszenia Miłośników Krynicy. Było to wykonanie projektów graficznych, przygotowanie całości ekspozycji, pomoc w montażu. Szczególnie dziękuję: Małgorzacie Pomietło, Joannie Moskale, Magdalenie Krzeszowskiej, Annie Oleksy, Ewelinie Wódkiewicz, Władysławowi Sady, Edwardowi Szyszce i Danielowi Lisakowi z Krynickiej Organizacji Turystycznej, a także pracownikom Urzędu Miejskiego. – powiedziała Agata Jarosz, prezes Stowarzyszenia Miłośników Krynicy.

Agata Jarosz

Fot. S. Kubas

Fot. S. Kubas

Autor makiety Leszek Walczyk. Fot. E. Szyszka

Fot. P. Basałyga

Fot. D. Grzesiak

„Z książką - dla rodzinki godzinka”

To cykl wydarzeń animujących ciekawe działania kulturalne, szczególnie promujące czytanie książek, prowadzony przez Bibliotekę Publiczną od 16 marca do 31 sierpnia br. W ramach projektu mieszkańcy Krynicy, a szczególnie dzieci i seniorzy mogli wziąć udział w czterdziestu propozycjach, wśród których były: warsztaty kamishibai, zajęcia czytelnicze pt. „Skarpetkowy teatrzyk”, warsztaty prezentacji tekstu i występy oraz spotkanie autorskie z pisarką dziecięcą Justyną Bednarek, a także ilustratorem Danielem de Latour.

Prezentacja kamishibai w Tyliczu

Spotkanie z autorką książek dla dzieci Justyną Bednarek w Filii na Czarnym Potoku

W projekcie brały udział wszystkie placówki biblioteczne: w Krynicy oraz w Bereście i Tyliczu. Wszystkie spotkania i warsztaty cieszyły się dużym zainteresowaniem: uczestniczyło w nich 620 osób. W realizację działań zaangażowali się wolontariusze oraz partnerzy, m. in. Księgarnia Dziecięca „Drzewiec” czy Fundacja Sztuka Teatru. Celem projektu było zwiększenie dostępu do książki, rozszerzenie zakresu usług biblioteki oraz aktywizacja i animacja życia kulturalnego społeczności lokalnej. Działanie zostało dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Program „Partnerstwo dla książki 2019”. Krynicka biblioteka już po raz trzeci uczestniczyła w programie i dzięki pozyskaniu dodatkowych funduszy mogła uatrakcyjnić swoją ofertę oraz realizować ciekawe pomysły. W tym roku tematem przewodnim były przygody bohaterów książek znanej pisarki Justyny Bednarek, a szczególnie lubianego przez najmłodszych cyklu o przygodach dziesięciu skarpetek.

Warsztaty teatralne w Filii w Bereście

Warsztaty teatralne w Filii w Tyliczu

Warsztaty w Filii na osiedlu Źródlana

Narodowe Czytanie przy pomniku dr. Józefa Dietla

W Krynicy- Zdroju, tak jak i w wielu innych miejscowościach w całej Polsce, 7 września odbyło się Narodowe Czytanie. W naszym mieście wydarzenie miało miejsce w Parku M. Dukieta, pomiędzy fontanną „Setką", a pomnikiem dr J. Dietla. W tym roku czytane były nowele pozytywistyczne: Dym M. Konopnickiej, Katarynka B. Prusa, Orka W. S. Reymonta i Rozdzióbią nas kruki, wrony… S. Żeromskiego.

Wybrane lektury czytało kilkanaście osób, w tym przedstawiciele władz, służb mundurowych, ksiądz, wolontariusze biblioteki, członkowie Dyskusyjnego Klubu Książki, Stowarzyszenia Miłośników Krynicy i mieszkańcy Krynicy- Zdroju. Czytanie rozpoczął Piotr Ryba, burmistrz Krynicy- Zdroju, po nim wystąpił wiceburmistrz Paweł Maślanka, a następnie Piotr Szyszka, komendant Straży Miejskiej i Sebastian Wójtowicz – zastępca komendanta policji. W następnej kolejności czytali: Mateusz Tokarz, Anna Kuryłowicz i Marcelina Moskal oraz Magdalena Krzeszowska (dyrektor Biblioteki Publicznej), Andrzej Krzeszowski, Hubert Śliwiński i Krystyna Grab, Ks. Paweł Śliwa, Joanna Kostrzewa, Halina Fedorczak i Agnieszka Szczotka. Oprawę muzyczną przygotował Hubert Śliwiński, poeta, autor muzyki, założyciel Twórczej Grupy Muzycznej NaŚi. Wydarzenie zorganizowała Biblioteka Publiczna. Impreza zgromadziła spore grono słuchających, mimo odbywającej się w tym samym czasie na Deptaku dużej imprezy sportowej - Festiwalu Biegowego.

Narodowe Czytanie to akcja społeczna propagująca znajomość literatury narodowej, w której obszerne fragmenty dzieł odczytywane są publicznie. Została zapoczątkowana w 2012 r. Odbywa się pod patronatem Pary Prezydenckiej.

A. Jarosz, fot. red.

Czytanie rozpoczęli burmistrzowie: Piotr Ryba (po prawej) i Paweł Maślanka (po lewej)

Oprawę muzyczną przygotował Hubert Śliwiński

Czyta Hubert Śliwiński i Krystyna Grab

Ksiądz Paweł Śliwa, Joanna Kostrzewa, Halina Fedorczak i Agnieszka Szczotka

DKK Czytanie łączy

Dyskusyjny Klub Książki dla dorosłych rozpoczął swoją działalność przy Bibliotece Publicznej w Krynicy-Zdroju w maju 2011 r. Od tamtej pory jego członkowie spotykają się regularnie od kilku do kilkunastu razy w roku, aby rozmawiać o wybranych lekturach. W historii klubu nie zdarzyły się jeszcze dwa identyczne spotkania,

28.05 - W. Kuczok - Czarna

ponieważ książki są tak nietuzinkowe i różnorodne jak nietuzinkowi i różnorodni są ich twórcy oraz odbiorcy.

Spotkanie z reportażystą Wojciechem Jagielskim, prowadził Witld Kaliński

Rozmowa o książkach, dzielenie się własnymi przemyśleniami i wrażeniami z lektury, sprawiają, że czytanie staje się czynnością jeszcze bardziej ciekawą i wciągającą. Niejednokrotnie uczestnicy spotkań DKK odkrywają, że jeden wspólnie czytany tekst staje się podłożem bardzo zróżnicowanych, często nieoczywistych i zaskakujących przemyśleń.

W mijającym roku odbyło się dziesięć spotkań, podczas których klubowicze rozmawiali m. in. o książkach: „Durrellowie z Korfu" M. Haag, „Marzenia nie liczą lat" G. Kulig, „Brunatna kołysanka" A. Malinowskiej, „Czarna" W. Kuczoka, czy „Tam, gdzie urodził się Orfeusz" A. Grabowskiej. Każde z nich gromadziło w czytelni biblioteki na deptaku od kilku do kilkunastu osób.

Program Dyskusyjne Kluby Książki to najważniejszy

projekt Instytutu Książki promujący czytelnictwo w Polsce. Oprócz comiesięcznych rozmów o książkach organizowane są również spotkania ze znanymi pisarzami i ilustratorami. Biblioteka Publiczna w Krynicy-Zdroju gościła w tym roku popularną autorkę książek dla dzieci Justyną Bednarek, która w czerwcu poprowadziła zajęcia dla dzieci w Bereście oraz znanego reportera, pisarz i korespondenta Wojciecha Jagielskiego, który spotkał się z czytelnikami w bibliotece na krynickim deptaku. Autor opowiedział zebranym o swojej pracy reporterskiej, a także o swoim pisarstwie. Spotkanie poprowadził Woj-

ciech Kaliński, prezes Towarzystwa Literackiego im. C. Norwida. Wszyscy zainteresowani mogą je obejrzeć na stronie biblioteki pod linkiem: https://www.bibliotekakrynica.pl/wojciech-jagielski-spotkanie-w-krynicy-zdroju.html. Spotkania Dyskusyjnego Klubu książki mają charakter otwarty i może w nich wziąć udział każdy, kogo interesuje taka forma spędzania wolnego czasu. Najbliższe odbędzie się w środę 15 stycznia, o godz. 16:00. Wszystkich zainteresowanych gorąco zapraszamy.

Joanna Moskała

To ostatnia niedziela - sierpień 1939 r.

Ostatni goście pensjonatu „Dniestrzańska" przed wybuchem wojny. Cz. I

W jednym z najbardziej popularnych muzeów Krakowa poświęconym historii tego miasta w latach II wojny światowej, a znajdującym się w dawnym budynku fabryki Oskara Schindlera początkowa część ekspozycji poświęcona jest ostatnim tygodniom poprzedzającym wybuch II wojny światowej. Towarzyszy temu podkład muzyczny złożony z przedwojennych polskich piosenek. Szczególnie jedna z nich brzmi przejmująco, chociaż powstała jako zwykła piosenka o miłości. Sprawiają to powtarzane w refrenie słowa tytułowe - „To ostatnia niedziela". Słowa te przychodzą na myśl także podczas przeglądania zachowanej książki meldunkowej pensjonatu „Dniestrzanka" z sierpnia 1939 r. Niniejszy artykuł jest próbą opowiedzenia, kim byli ostatni przedwojenni goście pensjonatu, czym żyli w owym okresie i jakie były późniejsze ich losy. Do odtworzenia nastroju kuracjuszy posłużyły artykuły prasowe, szczególnie z „Ilustrowanego Kurjera Codziennego"

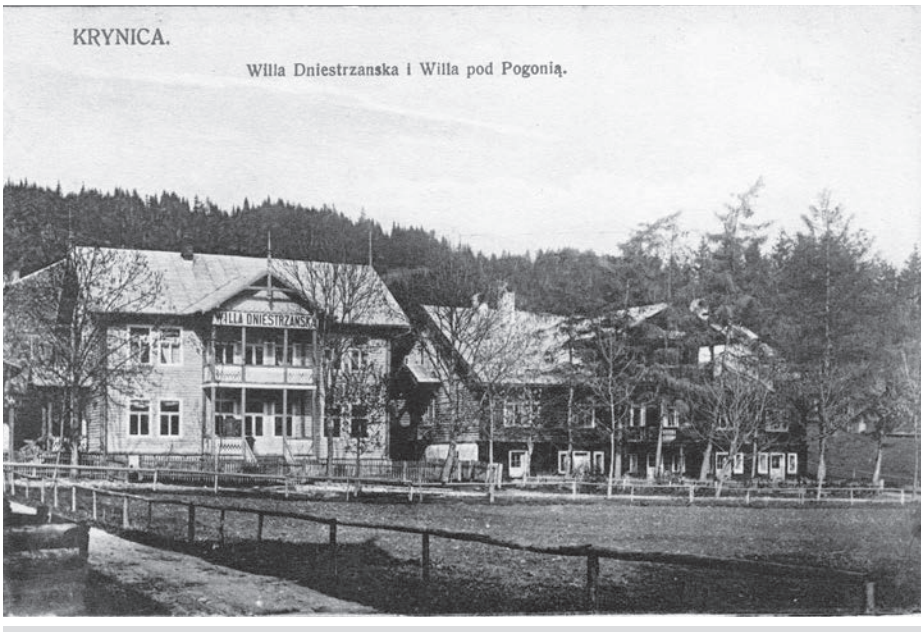

Pensjonat „Dniestrzanka" na karcie pocztowej z początku XX w.

Pensjonat „Dniestrzanka" stojący przy ulicy Cichej, zwany też w okresie początkowym „Pod Dniestrem" i „Willa Dniestrzańska", powstał w 1891 r.• jako dwukondygnacyjny drewniany budynek, wyposażony w 47 łóżek i klasyfikowany w 1939 r. jako pensjonat II kategorii. Dom był ogrzewany piecami węglowymi i posiadał wspólną dla gości toaletę spłukiwaną wodą, co w owych czasach było już dość powszechne, jednak było wciąż wiele domów oferujących pokoje gościnne bez tak podstawowych udogodnień.

Właścicielami „Dniestrzanki" była rodzina Sawczaków, jedna z bardziej znaczących rodzin łemkowskich Krynicy. Pensjonat powstał z inicjatywy Auksentego Sawczaka (1851-1926), będącego w różnych latach kierownikiem Szkoły Ludowej, członkiem Rady Gminnej i jej asesorem. W latach I wojny światowej był on więźniem austriackim w Talerhoffie. Po jego śmierci właścicielem został syn, dr medycyny Michał Sawczak (1896-1968), zasłużony dla krynickiej służby zdrowia. On był właścicielem pensjonatu w omawianym okresie.

Jako pierwsi sierpniowi goście „Dniestrzanki" (1 sierpnia) zostały zameldowane Rachela Tancman (z domu Bregman) i jej niespełna 13-letnia córka Lea, mieszkające na co dzień w Warszawie, przy ulicy Pawiej 6. Mąż Jakub, który był kupcem pozostał w Warszawie. Nie udało się ustalić bliższych szczegółów jakimi towarami handlował, jego nazwisko nie figuruje w dostępnych książkach adresowych i telefonicznych Warszawy.

Panie Tancmanowe zastały w „Dniestrzance" małżeństwo przybyłe z Warszawy, dzień wcześniej, 31 lipca: kupca Izraela Mendela Eisenberga i jego żonę Rywkę, zamieszkałych w stolicy na ulicy Siennej 59. Podobnie jak w przypadku Jakuba Tancmana nie udało się ustalić, w jakiej branży handlowej pracował Izrael Eisenberg, ale zapewne pilne interesy spowodowały, że powrócił do Warszawy 7 sierpnia, podczas gdy jego małżonka pozostała w Krynicy przez kolejne dwa tygodnie. Można domniemywać, że pani Eisenberg spędzała ten czas na spacerach i zabiegach leczniczych.

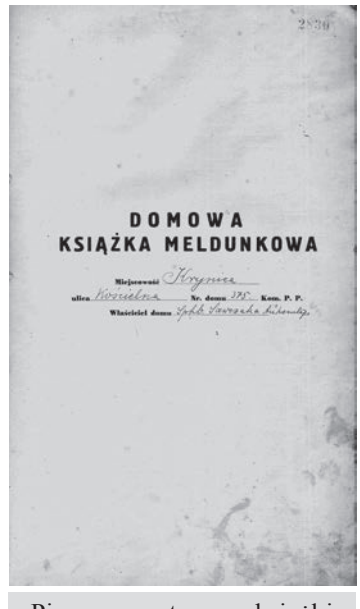
DOMOWA
KSIĄŻKA MELDUNKOWA
Pierwsza strona książki meldunkowej

W pensjonacie mieszkała też od 29 lipca Giza Federbusch (ur.1885 we Lwowie) z podkarpackich Ropczyc, mieszkająca w domu na tamtejszym

Dr Rafał Lubelski

Rynku z mężem, doktorem praw, adwokatem Józefem Federbuschem.

Tego samego dnia, co Rachel i Lea Tancmanowe, czyli 1 sierpnia zameldowała się przybyła z Kowla (zamieszkała przy ul. Łódzkiej 93) Riwa Cuperfajn, córka właściciela firmy Noaha Cuperfajna „Olejarnia Motorowa Sz. A. Cuperfajn Synowie" Dwa dni później do Riwy dojechała jej córka, Basia (ur. 1890). Kowel skąd pochodziły obie panie był miastem powiatowym na kresach, stanowiących jedno z centrów tamtejszej żydowskiej inteligencji, gdzie mówiono po polsku . Z przeglądu wszystkich gości wynika jednoznacznie, że klientelą pensjonatu w tym czasie byli przedstawiciele inteligencji żydowskiej, zasymilowanej mówiącej raczej po polsku niż w jidysz.

Wydawany w Krakowie popularny dziennik „Ilustrowany Kurier Codzienny", szeroko dostępny w Krynicy pisał na pierwszej stronie o reformie kodeksu rodzinnego we Francji, będącej próba zwalczenia kryzysu demograficznego trwającego od czasów pierwszej wojny światowej, która pochłonęła życie wielu Francuzów. Na dalszych stronach można było przeczytać o zaostrzeniu kar za szpiegostwo oraz sabotaż, karanych śmiercią także w czasie pokoju. Szeroko rozpisywano się też o prasie niemieckiej i jej dziennikarzach rzekomo straszonych nad granicą przez polskich chłopców pistoletem. Jeden z kolejnych artykułów poświęcony był rokowaniom brytyjskiego rządu z delegacją ZSRR przebywającą w Londynie. Kryniczanie czytali zapewne z zainteresowaniem o planach najsłynniejszego polskiego tenora, Jana Kiepury, zainteresowanego budową kolejnego hotelu po krynickiej „Patrii", tym razem w Gdyni.

Przez kolejne dni sierpnia artykuły prasowe były wypełnione licznymi informacjami tego rodzaju: zamknięcie granicy Niemiec z Jugosławią (2 sierpnia), dywagacje o gotowości Niemiec do wojny i obawach armii niemieckiej przed nowym konfliktem. Jedynie kolumny sportowe zapewniały spokojniejszą lekturę, choć nie zawsze był wolne od nawiązań do sytuacji politycznej.

3 sierpnia zameldował się w „Dniestrzance" dr Rafał Lubelski (ur. 1895). Był lekarzem chorób wewnętrznych i znaczącą postacią w świecie lekarskim Kalisza, gdzie mieszkał od 1927 r. Poza działalnością w Kaliskim Towarzystwie Lekarskim był członkiem zarządu centralnego w Warszawie żydowskiej organizacji charytatywnej Linas Hacedek. W Towarzystwie Ochrony Zdrowia (TOZ) przyjmował Żydów chorych na gruźlicę. Swoje publikacje zamieszczał w dziale „Rozmowy medyczne" w „Kaliszer Leben". Poza działalnością medyczną dr Rafal Lubelski udzielał się w Żydowskim Towarzystwie Krajoznawczym w Kaliszu.

4 sierpnia dojechał z Ropczyc małżonek Gizy Federbusch, Józef (ur. 1883 we Lwowie Lwów) oraz zamieszkały w Krakowie przy ul. Wielopole 28 urzędnik prywatny Karol Wetstein. Niestety nie udało się znaleźć dalszych informacji na jego temat, ani o jego wojennych losach.

W „IKC" z tego dnia poruszono sprawę napadów na polskie mieszkania i szkoły na obszarze Wolnego Miasta Gdańsk. Jakby dla kontrastu podkreślano, że w polskiej części wybrzeża panował spokój i czas mijał beztrosko. W samej Krynicy było sporo gości, a właściciele domów szykowali się na wrzesień, czego przykładem było ogłoszenie właścicielki jednego z całorocznych pensjonatów poszukującej wspólniczki od następnego miesiąca.

Jakby na potwierdzenie dobrych nastrojów panujących w Krynicy, w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym" z soboty 5 sierpnia opublikowano optymistyczny artykuł o nowych budynkach ukończonych bądź znajdujących się w budowie na terenie uzdrowiska: - oddanym do użytku w lipcu Nowym Domu Zdrojowym, o rozpoczęciu budowy zakładu przyrodoleczniczego pracach wykończeniowych nowego szpitala i Szkoły Powszechnej ; w dalszych planach pozostawał nowy basen i nowe kwiatony za teatrem.

Tego dnia do „Dniestrzanki" zawitał z Krakowa Emil Goldwasser (ur.1873), właściciel sklepu

jubilerskiego na ul. Grodzkiej 25, zamieszkały przy ul. Poselskiej 20. Emil Goldwasser i jego firma byli dobrze znani w Krakowie. Jubiler udzielał się w różnych organizacjach i np. od 1932 r. działał w loży „Solidarność" (B'nei Birith) .

7 sierpnia do „Dniestrzanki" przyjechała z Radomska rodzina Kreindlerów. Joachim (Chaim) i Helena (Elka). Oboje byli kierownikami szkoły ludowej, natomiast ich córka Stefania uczennicą tej szkoły

Tego samego dnia do rodziny Cuperfajnów z Kowla dojechał brat Rivy, Tionia a do „Dniestrzanki" także przybyli ze Lwowa urzędnik bankowy Leon Rieser z żoną Dora (zam. ul. Kochanowskiego 77)

We wtorek 8 sierpnia marszałek Rydz Śmigły podczas pobytu w Krakowie wygłosił kolejne stanowcze oświadczenie: „Ostrzegamy! Polska odeprze pośrednie i bezpośrednie zamachy". Gazety przynosiły też radosne informacje – polska drużyna zdobyła tytuł mistrzów świata w łucznictwie.

W wydaniu „IKC" z 9 sierpnia można znaleźć ogłoszenie 31-letniego, żonatego mężczyzny szukającego w Krynicy pracy dozorcy i konserwatora.

Tytuły artykułów z 10 sierpnia informowały o uzbrojeniu polskich celników w Gdańsku, a także o sporym obciążeniu finansowym gospodarki niemieckiej, która miała trzeszczeć w szwach. Z Himalajów dochodziły dramatyczne informacje na temat losów polskiej wyprawy.

11 sierpnia zakończyły swój pobyt w Krynicy Rachel i Lea Tancmanowe. Czy była to planowana od początku data wyjazdu, czy może zmiana planów, można się domyślać śledząc dalsze losy kobiet.

Nie był to wyłącznie dzień wyjazdów, do pensjonatu zawitali nowi goście: przemysłowiec z Łodzi Moszek Cygler z żoną Nycką, (zamieszkali przy ul. Andrzeja 30 lub 33), oraz inżynier Tadeusz Ehrlich z Warszawy (zam. przy ul. Chmielnej nr 30.) Spośród wszystkich gości tego miesiąca był jedynym niebędącym wyznania mojżeszowego. Był ewangelikiem.

12 sierpnia prasa pisała o napadzie na polskiego strażnika granicznego, o projekcie polsko-angielskiego sojuszu oraz o wykonaniu wyroku śmierci na szpiegu w Krakowie.

13 sierpnia przyjechała administratorka domu Gdalia Grynberg z Warszawy (zamieszkała przy ul. Koszykowej 43). Tego dnia w gazetach można było znaleźć kolejne niepokojące informacje jak te o prześladowaniach mniejszości polskiej na Śląsku opolskim i masowej ucieczce Turków szykanowanych w Niemczech, o tym, że Włosi nie chcą wojny, po informacje zabawne i dużo lżejszego rodzaju: o gdańskim piekarzu, który upiekł ciasto z zakalcem, o kongresie liliputów i zwycięstwie polskiej drużyny nad chińską w tenisie 2:0.

Etui wykonane w firmie Emila Goldwassera

14 sierpnia do Kowla wyjechały Basia i Riwa Cuperfajn. Tego dnia do rodziny Cyglerów dojechała ich 20-letnia córka, Hanka, studentka.

Prasa 15 sierpnia informowała o ważnych wydarzeniach. Rząd królestwa Jugosławii powołał pod broń pół miliona rezerwistów. W Salzburgu trwało przedłużone do 3 dni spotkanie włosko-niemieckie. W międzyczasie brytyjska i francuska misja wojskowa udały się do Moskwy. Geopolityczna gra w szachy decydująca o losach Europy toczyła się w najlepsze nad głowami zwykłych mieszkańców kontynentu, takich jakimi byli właściciele i goście „Dniestrzanki".

16 sierpnia do Radomska wróciła rodzina Kreindlerów, a przyjechał Kielman Rychtman (ur.1883) z Radomia, właściciel nieruchomości zamieszkały przy ul. Żeromskiego. Gazety podkreślały, że władze włoskie nie wierzyły w wojnę. Bacznie przyglądano się działaniom władz Wolnego Miasta Gdańska, po spotkaniu z Hitlerem w Bertechsgaden- „Forster przygotowuje ofensywę na koniec sierpnia". W „IKC" można też było znaleźć praktyczne porady, które miały być poddane tragicznej weryfikacji dwa tygodnie później: „Cywilu uciekaj, bomby!" Na podstawie japońskich bombardowań w Chinach radzono być jak najdalej od obiektów wojskowych, stacji kolejowych itd.

17 sierpnia „IKC" zamieszczał na pierwszej stronie analizę sytuacji w dość lekkim właściwym dla dzisiejszych tabloidów stylu: „Gra wojenna toczy się dalej. Co kryje się za krzykiem propagandy niemieckiej? Świat miałby dziś więcej spokoju, gdyby Alojzy Hitler nie bił tak mocno pasem swojego syna".

W Gdańsku napięcie nie malało ani przez chwilę. Dwóch polskich inspektorów celnych zostało aresztowanych. Na dalszych stronach pojawiał się artykuł „Niemcy chcą „zlikwidować" Polskę! Rewelacje angielskie na temat niemieckich zamiarów agresyjnych wobec Polski i Rumunii na podstawie „Manchester Guardian". Niedługo się miało okazać, że analizy lokalnej angielskiej gazety były bliższe prawdy od opinii tytułów ogólnokrajowych. Kto wie, może informacja w kolumnie sportowej sprawiła, że Leon Rieser cieszył się, że Pogoń Lwów sensacyjnie wygrała z Cracovią 4:3?

Cd. w następnym numerze.

Tomasz Walczyk
Stowarzyszenie Miłośników Krynicy

PROFESOR DR HENRYK ŚWIDZIŃSKI

Sława polskiej geologii w Krynicy-Zdroju

W dniu 23 czerwca 2019 r. minęła 50 – ta rocznica śmierci Prof. dra Henryka ŚWIDZIŃSKIEGO – sławnego polskiego geologa, badacza geologii Gór Świętokrzyskich oraz wybitnego znawcy struktury Karpat i tajemnic fliszu karpackiego.

Karpatami zaczął zajmować się Profesor od 1930 r. Końcowym efektem (do wybuchu II wojny światowej) już wówczas mistrzowsko prowadzonych przez Niego badań kartograficznych, stała się przeglądowa mapa polskiej części Karpat oraz liczne, świetnie graficznie opracowane fragmentaryczne mapy szczegółowe; wybrane obszary, utrwalał także w wersji poglądowej. Wojna spowolniła Profesorowi dynamikę naukowej działalności w Państwowym Instytucie Geologicznym; mimo wojennych ograniczeń, w czasie przeznaczonym na badania terenowe, Profesor konsekwentnie wyjeżdżał w Karpaty. Podczas powstania warszawskiego, w kilkudziesięcioosobowej grupie pracowników IG, został wywieziony do obozu pracy w Halle. Interwencja prof. Petraschka z Uniwersytetu Wrocławskiego, ułatwiła Profesorowi oraz kilku innym jeńcom, wcześniejsze (przed końcem wojny) opuszczenie obozu.

Niebawem (styczeń – luty 1945 r.) Profesor zdecydował się na związek z Krakowem (w kolejności: PIG, UJ, AGH). Z Uniwersytetu Jagiellońskiego przeszedł do Akademii Górniczej na stanowisko prodziekana Wydziału Geologiczno – Mierniczego, by wkrótce stać się współorganizatorem Wydziału Geologiczno – Poszukiwawczego i jego pierwszym dziekanem. Po odejściu profesora Walerego Goetla na emeryturę, prof. Świdziński został mianowany kierownikiem Katedry Geologii i Zakładu Kartowania Geologicznego, a tuż przed śmiercią - dyrektorem Instytutu Geologii Regionalnej i Złóż Węgli. Był członkiem licznych komisji wydziałowych i uczelnianych. Wiele lat prezesował Polskiemu Towarzystwu Geologicznemu, współredagował Zeszyty Naukowe AGH, publikował dziesiątki artykułów na łamach biuletynów, prowadził dyskusje i porządkował wątpliwości prac badawczych wśród młodszych geologów. Polska Akademia Nauk powierzyła Profesorowi kierowanie Pracownią Młodych Struktur. Był wymagającym dydaktykiem; wiedzą i przykładem, pasją odkrywczą zarażał początkujących naukowców, a studentów umiał zachęcić do zdobywania wiedzy teoretycznej w ścisłym związku z praktyką terenową.

KRYNICA – ZDRÓJ pamiętała Profesora z okresu przedwojennego, gdy kartował teren na arkuszu Nowy Sącz; naszpikowana 11 - tu wieżami szybowymi odwiertów wykonanych ze wskazania i pod nadzorem prof. dra Jana Nowaka (sukcesor poszukiwawczego zwiadu prof. R. Zubera), czekała na Profesora Świdzińskiego z bogactwem próbek geologicznych z okresu poszukiwania wody mineralnej do kąpieli leczniczych metodą otworową. Dla geologa – kartografa, próbki stanowią materiał bezcenny przy odtwarzaniu przekroju geologicznego badanej struktury, a także przy rysowaniu odkrytej mapy geologicznej. Identyfikowane przez Profesora komplikacje geologiczne rejonu Krynicy oraz tutejszy fenomen hydrogeologiczny, nie byłyby możliwe do wyjaśnienia bez posiadania tak obfitego materiału z wierceń. Próbki poddane szczegółowym badaniom litologicznym, mineralogicznym, paleontologicznym i geochemicznym, upoważniły Profesora Świdzińskiego do zrewidowania mapy geologicznej Krynicy, sporządzonej przez J. Nowaka w 1924 r.

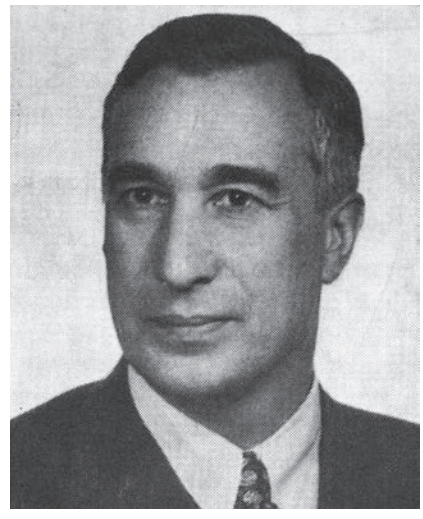

W rozpoznawaniu geologii Karpat, Profesor niekiedy trafiał na wątły szlak poszukiwawczy przecierany przez St. Staszica i L. Zejsznera, wykorzystywał - niestety dość fragmentaryczny materiał zebrany dla Krynicy przez R. Zubera, ale kolejno – już szczegółowy, zgromadzony i przedstawiony przez J. Nowaka. Jak mówią wychowankowie, Profesor imponował swoją interpretacyjną dociekliwością i świetnym warsztatem kartograficznym. W pracy badawczej, znaczną uwagę poświęcał złożom surowców użytecznych, wśród nich, wodom mineralnym. Doceniał bogactwo solanek na Niżu Polskim, kierując więcej uwagi na szczawy: sudeckie, a przede wszystkim na unikalne szczawy karpackie. Na Zjeździe Naukowo – Technicznym w Krynicy w 1954 r. Profesor wygłosił na ich temat obszerny referat, podając ich charakterystykę, wyjaśniając genezę oraz rolę geologii w racjonalnej gospodarce tymi wodami.

Wśród uzdrowisk karpackich, wyjątkowością swojej hydrogeologii zaintrygowała Profesora Krynica, którą rozpoznawał - prowadząc badania kartograficzne na arkuszach: Nowy Sącz, Gorlice – Grybów, Krynica – Muszyna, Tylicz, okolice Wysowej i Rymanowa.

Po wojnie Zarząd Uzdrowiska Krynica – Żegiestów zaprosił Profesora do roli stałego doradcy (konsultanta) w rozwiązywaniu trudniejszych problemów górniczo – geologicznych. Profesor pełnił ją niezwykle drobiazgowo i zazwyczaj osobiście, nieprzerwanie aż do śmierci; tylko niekiedy „włączał do akcji" najlepszych asystentów, dzieląc się wówczas z nimi swoim prestiżem. Podjęty w Uzdrowisku obowiązek zapoczątkował Profesor opracowaniem monumentalnej Dokumentacji naukowo - technicznej źródeł mineralnych Krynicy (1953 r.). Miała ona fundamentalne znaczenie dla Uzdrowiska przez całe półwiecze. Dokumentacja zawierała m.in. autorską wersję Mapy geologicznej Krynicy i Słotwin w skali 1: 25 000 oraz szczegółowo opracowany Profil geologiczny odwiertu Zuber III. Dokumentacja miała charakter encyklopedyczny i służyła Krynicy oraz krążącym przez nią geologom od 1953 do 2001 r. we wszystkich prowadzonych w tym okresie pracach górniczo – geologicznych oraz we wszystkich nowych bądź kontynuowanych geologicznych badaniach naukowych w rejonie Krynicy.

Mapa Profesora - nie tracąc nic ze swojego naukowego pierwotnego znaczenia - współcześnie ponownie została zweryfikowana przez prof. dra inż. Nestora Oszczypko na podstawie prowadzonych przez niego nowoczesnych badań kartograficznych i dzięki nowemu materiałowi litologicznemu pochodzącemu z odwiertów Zuber IV, K – 18, K – 19, K – 20, K – 21, K – 25 oraz K – 27 (odwierty K – 19, K – 20 i K – 21 – odwierty wody słodkiej).

Zasługi Profesora H. Świdzińskiego dla Krynicy są bezcenne: a) na podstawie wyników wieloletnich obserwacji i badań terenowych, Profesor zdefiniował genezę szczaw centralnej strefy hydrochemicznej, w której znajduje się Krynica, b) wskazał lokalizację i nadzorował wykonanie odwiertów Zuber III i Zuber IV, c) wypowiedział „rokowanie" odnośnie do ewentualności napotkania wód geotermalnych, d) określił lokalizację odwiertu K – 18, e) wskazał lokalizacje terenów koniecznych do zabezpieczenia pod wykonanie odwiertów K – 22, K- 23, K – 24, K – 25, K – 26, K – 27 i K – 28, dla poprawienia bilansu wody wydobywanej i przeznaczonej do kąpieli leczniczych (opracowanie zbiorowe), f) weryfikował projekty i nadzorował rekonstrukcje: źródła (odwiertu) Mieczysław w Krynicy i Andrzej w Żegiestowie, a także przebieg i wyniki wiercenia Żegiestów II., g) wiele uwagi kierował na tereny z objawami występowania dwutlenku węgla; spod nadzoru Profesora powstało opracowanie złoża CO2 w Złockiem (mofeta im. H. Świdzińskiego), h) wizytował teren i wyrażał sprecyzowane opinie hydrogeologiczne oraz dyktował zalecenia wykonawcze w korelacji z eksploatowanym złożem, przy wznoszeniu obiektów inwestycyjnych (Budowlani, Pijalnia główna, hotel ORBIS), i) w gronach eksperckich dyskutował przyczyny zakłóceń w pracy ujęć oraz objawy i sygnały innych zagrożeń tutejszego złoża; wskazywał sposoby rozwiązywania napotykanych problemów, j) opracował projekt granic obszaru górniczego i terenu górniczego (1968 r.), zatwierdzony (Ministerstwo Zdrowia – Wyższy Urząd Górniczy) i obowiązujący do chwili obecnej, k) znakomicie i z wielką łatwością nawiązywał i rozwijał współpracę naukowo-badawczą w relacji Uzdrowisko - Uczelnia (seminaria, praktyki studenckie, materiał roboczy poddawany uczelnianej analizie naukowej).

Konferencja geologiczno-balneologiczna. Krynica, marzec 1958 r. H. Świdziński i inż. H. Fiedberg

Profesor zmarł nagle w godzinach wieczornych 23 czerwca 1969 r w miejscowości Naucznoje pod Symferopolem na Krymie – dokąd udał się na zaproszenie geologów radzieckich, w celu porównania karpackich i krymskich osadów fliszowych. Spoczywa na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie, skąd w pogodny dzień roztacza się wspaniały widok na Karpaty – góry, którym poświęcił pasję naukowca i badawczy trud, góry, – które ukochał. W nieprzeliczonym kondukcie żałobnym, znajdowała się również reprezentacja Uzdrowiska Krynica – Żegiestów. Krótko po śmierci Profesora, na wniosek Dyrekcji PPUK-Ż, Rada Miasta podjęła uchwałę o przemianowaniu ulicy Ogrodowej na ulicę imienia Profesora H. Świdzińskiego.

Śmierć Profesora była wielką stratą w polskiej nauce, a przede wszystkim wśród pokoleń geologów,

kształconych przez wspaniałego Nauczyciela, na wyjątkowej i wybitnej Uczelni. Profesor Świdziński był w Krynicy najwyższym autorytetem naukowym równym Zuberowi, Nadolskiemu czy Nowotarskiemu, ale był także wyrozumiałym Nauczycielem dla podstawowej kadry technicznej uzdrowiska. Czterdziestolecie śmierci Profesora uczciła Krynica sesją okolicznościową ku Jego czci w dniu 20 czerwca 2009 r.; wzięli w niej udział m.in. pracownicy naukowi z AGH i z Państwowego Instytutu Geologicznego Oddział Karpacki w Krakowie, wychowankowie – absolwenci Wydziału Geologiczno – Poszukiwawczego oraz pracownicy tutejszego UZG i sąsiednich uzdrowisk. W 50 – tą rocznicę Jego odejścia na drugą stronę życia, przypomnienie Osobowości i najważniejszych zasług Profesora dla centralnej karpackiej prowincji hydrochemicznej, dokonano jedynie roboczo, godzinną prelekcją w dniu 24. 06. br. w gronie Kierownictwa i Załogi Uzdrowiskowego Zakładu Górniczego UK-Ż S.A. - uzdrowiska, będącego sukcesorem i nieustanną transmisją naukowej myśli Profesora, pozostawionej przez Niego w tej części Karpat, w zagłębiu karpackich szczaw.

Opracowanie: Danuta Reśko

Na podstawie: Rocznika Polskiego Towarzystwa Geologicznego Tom XL Zeszyt 3 – 4, Kraków 1971 oraz materiałów archiwalnych w UZG

Sekrety Krynicy i okolic

Sekrety Krynicy i okolic to tytuł najnowszej pozycji o Krynicy-Zdroju autorstwa **Bartłomieja Sali.** Promocja książki odbyła się 26 września w naszej bibliotece. Jest to zupełnie nowa publikacja wydana przez Księży Młyn Dom Wydawniczy w popularnej serii opowiadającej o ciekawostkach wielu innych miast w Polsce.

Książka przybliża historię Krynicy, ciekawe wydarzenia i postacie, w lekkim, gawędziarskim stylu. Dużym walorem są liczne ilustracje, grafiki i zdjęcia. Lektura przeznaczona dla osób przyjeżdżających do Krynicy, jak i dla mieszkańców czy miłośników Krynicy, którzy znane i nieznane fakty poznają w nowej odsłonie.

Red.

Listopadowe wypominki...

W dniu 28 października br. po modlitwie różańcowej i Mszy św. w kaplicy cmentarnej krynickiego cmentarza zdrojowego, została złożona urna z prochami Krystyny Marii Podworskiej- Sillitoe (ur.14.12.1935 r,) w grobie obok doczesnych szczątków jej dziadków - Henryka i Ireny Zbierzchowskich. O uroczystości pogrzebowej informowała klepsydra, na której obok imion zmarłej umieszczono nazwisko - Zbierzchowska wraz z wiekiem zm. 83 lat i datą jej śmierci 5 września 2018r. Urnę z prochami przywiózł z Londynu syn zmarłej - Piotr Podworski wraz z bratem i bratową zamieszkującymi w Norwegii. W uroczystości pogrzebowej uczestniczyli bliscy i znajomi zmarłej oraz nieliczni mieszkańcy Krynicy.

Henryk Opilo
Stowarzyszenie Miłośników Krynicy

KTO I DLACZEGO W KRYNICY??

Zanim odpowiemy na tak postawione pytanie dobry obyczaj każe się przedstawić – a tym samym odpowiedzieć na pierwszą część pytania zawartą w tytule. Zatem kim jesteśmy i jak trafiliśmy na łamy gazety lokalnej KRYNICKIE ZDROJE? Jesteśmy absolwentami Akademii Górniczo – Hutniczej, Wydziału Ceramicznego, którzy obronili swe prace magisterskie w marcu 1967 roku. Była nas wtedy równo setka. I cóż dalej? Różnie potoczyły się nasze losy. Ale chęć bycia (co jakiś czas) razem w nas pozostała. Dlatego też dzięki (jak byśmy dziś powiedzieli) grupie inicjatywnej spotkaliśmy się po 20. latach po obronie po raz pierwszy i jak się okazało nie ostatni. Niepisaną tradycją stały się nasze Zjazdy (nieprzypadkowo pisane dużą literą), które początkowo odbywały się co 5 lat, a w miarę upływu tychże co 3, a ostatnio już co dwa lata. Od I. Zjazdu dokumentowane były i są nadal w Kronice Ceramików.

Tak doszliśmy do Zjazdu o numerze XIII. Dla wyjaśnienia dodajmy, że prawie każdy Zjazd odbywał w innym miejscu. Wyjątkiem był Kraków, ponieważ to siedziba naszej uczelni. Dlaczego więc dotarliśmy do Krynicy? Myślimy, że dużą rolę odegrał tutaj sentyment do okolic i miejsc, które wiążą się z naszymi wspomnieniami z czasów studenckich i po nich, rajdy, biwaki, wypady na narty.

Scena zbiorowa wraz z gościnną gospodynią. I pożegnalna zarazem

Tak więc gdy na poprzednim Zjeździe debatowaliśmy w jakim miejscu spotkamy się ponownie, kandydatura Krynicy zyskała powszechną akceptację. I jak się okazało był to strzał w przysłowiową dziesiątkę. Ale nie uprzedzajmy faktów. Nasze szanowne koleżanki ceramiczki, które podjęły się (nie)wdzięcznej roli organizatorek spisały się na medal. Teraz będzie tekst, który nie jest ani tekstem sponsorowanym, ani kryptoreklamą. Tak było i kropka.

Trafiliśmy przygotowując program na nie dość, że na profesjonalistów, to na dokładkę na ludzi serdecznych i życzliwych. Były tylko (albo aż) osoby, które znakomicie ubarwiły nasz trzydniowy pobyt w Krynicy i okolicach. I należy je tutaj wymienić. Pani Maria z Biura Turystycznego Jaworzyna wraz z zespołem, pan Janusz – przewodnik, przewodnik i kustosz kościoła pod wezwaniem św. Demetriusza w Szczawniku i wiele innych osób, z którymi mieliśmy okazję się spotkać i porozmawiać. Wybaczcie Państwo, P.T. Czytelnicy tych słów, że w telegraficznym skrócie wymienimy te miejsca, z którymi mieliśmy możliwość poznać i podziwiać. I nie tylko w Krynicy, ale w najbliższej jej okolicy. Było chyba tradycyjnie, ale bardzo interesująco: Góra Parkowa (kolejką, a nie na piechotę), D(r)eptak w Krynicy – tradycja zobowiązuje, Muszyna – ogrody biblijne (wędrówka po Starym i Nowym Testamencie) i ogrody sensoryczne (męczące, ale jakie widoki – Poprad), Szczawnik – cerkiew grecko-katolicka pw. św. Demetriusza (ach ten kustosz!), Tylicz - niestety tylko rzut oka z okien autokaru, Ognisko góralskie z kapelą regionalną – tylko dlaczego tak głośno?? Aby nie być tylko tymi, którzy biorą, ale też zostawiają jakiś pozytywny ślad po swym pobycie, wzorem poprzednich Zjazdów zorganizowaliśmy tym razem kolportaż druku ulotnego o wiele mówiącym tytule SUPER CERAMIK. Dochód z tej akcji przekazaliśmy na rzecz krynickiej organizacji pozarządowej FUNDACJA BRATNIA DUSZA. Nie była to kwota oszałamiająca (dowód wpłaty w załączeniu dla redakcji), ale czegoż można wymagać od emerytów – ceramików.

Dziękujemy tym wszystkim, którzy przyczynili się do spędzenia tych paru dni przez brać ceramiczną w tak wspaniałych okolicznościach przyrody (i architektury) i do zobaczenia znowu, być może w następnych latach.

Spisali Ewa i Jędrek Jaworowiczowie
Opole, lipiec 2019 r.

Ks. K. Talarek

I wojna światowa 1914-1918 – jak wyglądała w Krynicy. Cz. IV

W 1917 r. zorganizowano kurs zabawkarsko-pamiątkowy trwający od 24 I do 31 III tr. Wzięło w nim udział 12 chętnych. Ci, którzy ukończyli wspomniane przygotowanie do wykonywania tego czy innego zawodu, zaczęli w tym kierunku próbować swoich możliwości. Jedni z nich organizowali warsztaty, gromadzili materiały, niektórzy robili z deszczułek i innych odpadków formy do wykonywania wzorów i ornamentów. Inni parali się rzeźbą, rzeźbili ozdobne łyżki, widelce, skrzynki na listy, domki na gniazda dla ptaków, tacki, kasety, półeczki, ozdobne ramki (nawet na potrzeby kościelne), kapitele itd. Po przygotowaniu stolarsko-rzeźbiarskim rozpoczęło się kolejne przygotowanie do zawodu. Była to nauka bejcowania, malowania olejnymi i wodnymi farbami a także wypalania.

Ten ostatni kurs prowadził młody i zdolny instruktor. Niestety, był słabym pedagogiem. Niejednokrotnie beształ swoich uczniów i na efekty nie trzeba było długo czekać. Uczniów zaczęło ubywać. Ponadto po dwóch miesiącach, mimo że Patronat kurs przedłużył, prowadzący zajęcia instruktor wyjechał i nie wrócił. Uczniowie, młodzi chłopcy, nadal jednak przychodzili i pod kierunkiem ks. Jasiaka starali się dalej szkolić. Starsi usiłowali uczyć młodszych. Robiono kasetki, zabawki, lalki, sklejanki kościołów, zamków. Z nadejściem sezonu pracownia chwilowo została zamknięta, ale w niedługim czasie p. Władysław Skarbek wznowił jej działalność i znów zaczęto wykonywać skrzynki, teczki i inne pamiątki. Pod kierunkiem p. Anny Ebers malowano to, co wykonali młodzi artyści. Część z wyrobów przekazano na zorganizowaną przez władze Krynicy wystawę, niektóre rozprzedano, a część podarowano odwiedzającym uzdrowisko osobistościom.

W 1917 r. zorganizowano dalsze kursy. Wielką popularnością cieszyły się kursy kroju, szycia i koszykarski. Oczywiście wielka w tym zasługa sióstr pracujących w ochronce. Należało podziwiać ich wielkie umiejętności pedagogiczne i fachowość w podejściu do różnego rodzaju problemów i trudności. Tymczasem tego roku w zimie nie udało się zorganizować tego typu zajęć dla młodzieży męskiej. Powód był prosty. Nie było chętnych.

Największą bolączką w pierwszej połowie 1917 r. był brak aprowizacji. Na skutek wielu zażaleń i protestów, które zamieszczano w prasie i nie tylko, do Krynicy 24 VI 1917 r. przybył starosta nowosądecki dr Jan Łepkowski, który spotkał się z przedstawicielami kuracjuszy (lekarzami pracującymi w uzdrowisku, właścicielami pensjonatów i miejscowymi władzami) i po długiej naradzie postanowiono próbować uzdrowić zaistniałą sytuację. Powołano do życia Komitet Aprowizacyjny, w skład którego weszli przedstawiciele wyżej wymienionych osób. Przewodniczącym Komitetu został wybrany jednogłośnie ks. J. Jasiak, chociaż nie kwapił

Antoni Ferek na froncie rosyjskim. Rok 1917 na froncie rosyjskim pod Styrem, woj. Tarnopol. 46 Dywizja Austriacka. Dowódca Dywizji G. Urbański. Fot. ze zb. Justyny Maternickiej

Unikalne zdjęcie zachowane w zbiorach rodzinnych p. Aliny Dymnickiej- Jaskiewicz, prawdopodobnie wykonane przez jej ojca, Jana Dymnickiego. Brygadier Józef Piłsudski (siedzi w środku) w towarzystwie oficerów I Brygady Legionów Polskich. Widoczni m.in.: pułkownik Edward Rydz-Śmigły (z prawej na pierwszym planie), porucznik Bolesław Wieniawa-Długoszowski (za E. Rydzem-Śmigłym), major Michał Żymierski (stoi 2. z lewej na drugim planie, z rękami w kieszeniach). Wołyń (21.03-22.06 1916), opis zdjęcia: NAC.

się do objęcia tego stanowiska. Jak przyznał po latach, „z chwilą objęcia tego stanowiska zaczął się dla niego okres kłopotów, trudów i zachodów". Wśród swoich parafian nie znalazł wiele pomocy, bo sami cierpieli niedostatek, ze starostwa „czasem coś kapało, ale czasem coraz mniej". To właśnie on sam musiał często wyjeżdżać do Namiestnictwa do Białej, do Krakowa, pisać odpowiednie pisma do Ministerstwa Rolnictwa, pisać i telefonować do Koła Polskiego do Wiednia i działać na wszystkie strony. Jeszcze więcej kłopotu miał z rozdziałem otrzymanych z różnych źródeł darów. Liczba gości jednak nie malała i trzeba było pracować jeszcze więcej. Jeżdżąc po świecie w różnych interesach, wystarał się o „Konsens na Kino dla Towarzystwa Dom dla Dzieci", którego prezesem był on sam oraz aulę w Domu Zdrojowym. Kino poddzierżawił p. Balicki ze Lwowa. Motywem tego posunięcia była obawa, aby kino nie dostało się w ręce człowieka, który by mógł uczynić z niego „przybytek demoralizujący".

Obok problemów dnia codziennego – od których chyba nikt nie jest wolny - do Krynicy napływały wieści z dalekiego świata. Nie zrobiła na kryniczanach wielkiego wrażenia wieść o wybuchu rewolucji marcowej w Rosji, która działań wojennych jeszcze nie przerwała. Dochodziły wiadomości o wielkich bitwach toczonych na różnych teatrach wojennych, nękały pożyczki wzajemne, ciągle wzrastająca drożyzna. Nie dochodziły tutaj żadne pewne wieści o śmierci zmobilizowanych mieszkańców Krynicy, chociaż prawie większość podejrzewała, że wszyscy z frontu nie wrócą.

Tu i ówdzie pojawiły się wypadki choroby zwanej tyfusem. Zmarł na nią 26 IX 1917 r. proboszcz z Tylicza ks. Józef Kumor. Ks. Jasiak tymczasowo objął administrację osieroconej parafii. Administrował nią do marca 1918 r. Było to dla niego nie lada wyzwaniem. Wiele go to kosztowało trudów i wyrzeczeń. W trakcie swojego duszpasterzowania spotykał się ks. Jasiak z jeńcami włoskimi, którzy pracowali w tartaku.

Rok 1918 zaczął się bardzo ciężko z powodu trudności z wyżywieniem mieszkańców Krynicy i okolic. Chociaż starostwo w Nowym Sączu było bardzo przychylnie nastawione do mieszkańców Krynicy, to jednak i ono nie mogło zaspokoić w pełni zapotrzebowań składanych przez mieszkańców tego miasteczka. Ponadto coraz więcej żywności było przeznaczanej dla wojska, a cywile musieli niestety czasem przymierać głodem. Ks. Jasiak trafił aż do namiestnika, którym był gen. Hajn. Gdy z doktorem Z. Wąsowiczem udał się z wizytą, został przez niego życzliwie przyjęty. Generał wysłuchał skarg i próśb, z którymi do niego przybyli. Przychylił się życzliwie do ich próśb i na dostarczonym przez nich memoriale dopisał własnoręcznie, aby podlegli mu

urzędnicy adresatowi pisma nie robili żadnych trudności, ale wydali z magazynów namiestnictwa to, o co prosi. Z góry jednak uprzedził ich, że łatwiej by mu było wspomóc ich gotówką niż pomóc w aprowizacji, bo niestety o żywność było bardzo trudno.

Po wizycie u namiestnika rozpoczęli długą drogę po urzędach, o których wcześniej wspomniano. Wszędzie „trzeba było swoje w poczekalniach odsiedzieć". Bo to odbywała się jakaś konferencja, bo to zjawił się jakiś dygnitarz mający pierwszeństwo. Ostatecznie niewiele wskórali. Mimo przyjęcia ich przez szefa urzędu namiestnika usłyszeli to, co sami dawno wiedzieli. Wszędzie mówiono im o trudnościach, a nawet powiedziano, „że każdy ziemniak ma swój numer". Radca Bartoszewski, szef zaopatrzenia uzdrowisk, pokazał ks. Jasiakowi stosowny dokument, w którym „czarno na białym" napisano, że rząd troszczy się tylko o 3 zdrojowiska. Krynicy na tej liście nie było. Niemniej jednak i tak obiecał petentowi, że będzie się o mieszkańców Krynicy troszczył osobiście i coś w tej materii postara się zrobić. Postanowił, że będzie zabiegał o większy przydział żywności dla miasta Nowego Sącza, a nadwyżkę miał przekazać do Krynicy. Ustalono przydział mąki, bydła, ziemniaków, nabiału, które miano skierować do Krynicy tak szybko, jak tylko się da. Ponadto przyjęto Krynicę do „Związku Miast", który miał własną centralę aprowizacyjną i Bank Wzajemny. Swoimi zabiegami sprawił też, że uzdrowisko Krynica nawiązało kontakty z Towarzystwem Handlowym, z Izbą Handlową, ze Związkiem Kółek Rolniczych i z różnymi prywatnymi przedsiębiorstwami. Ponadto w sprawie odszkodowań i zniszczeń wojennych odbył wyczerpującą konferencję z szefem tej sekcji, którym był radca dr Herbst i ze starostą sądeckim.

Cmentarz wojenny na krynickim cmentarzu, przy ul. Św. Włodzimierza. Widok po renowacji w 2018 r.

Wiele spraw udało się załatwić pomyślnie, ale z biegiem czasu stało się jasnym, że jednak najlepszym i najpewniejszym sposobem pomocy była tzw. samopomoc. Dlatego też z początkiem roku spotkał się ks. Jasiak z drem Ebersem, aby ustalić dalszą strategię działania. Postanowiono zorganizować KONSUMN, bo taka forma kooperacji była wówczas najbardziej reprezentatywna. Całym tym przedsięwzięciem zainteresował ks. Jasiak mieszkańców Krynicy w czasie odwiedzin duszpasterskich zwanych kolędą i zaraz po jej zakończeniu 8 I 1918 r. odbyło się w czytelni I Walne Zebranie, na którym został przygotowany statut, wybrano kierownictwo, w skład którego weszli dr H. Ebers, ks. J. Jasiak, Antoni Kmietowicz, inż. Leon Nowotarski i radca Józef Bartoszewski. Kierownictwo od razu wzięło się do pracy, której celem było przygotowanie wszystkich formalności potrzebnych do powstania nowej firmy. Ostatecznie 8 III 1918 r. została ona zarejestrowana w odpowiednich urzędach państwowych, a 20 III tr. otwarto sklep Pod Kulą. Kierownictwo tego sklepu powierzono siostrze Herminie Olejarz ze Starej Wsi. Oprócz artykułów pierwszej potrzeby i nabiału w sklepie można było nabyć nasiona różnych roślin, marmoladę, słoninę. Ponadto sprowadzono 2 wagony węgla, 2 słomy, 1 wagon ziemniaków, 1 soli. Ogólna cena sprowadzonych artykułów wyniosła 45357,80 k. Zakupem mąki, nafty i innych materiałów zajmował się Komitet Aprowizacyjny. Ponieważ lokal, w którym znajdował się sklep, był zbyt wilgotny, należało pomyśleć o wynajęciu jakiegoś innego miejsca. Po konsultacji z drem Ebersem i po dłuższym poszukiwaniu odpowiedniego miejsca, taki dom znaleziono. 15 IV zadatkowano, a 16 V 1918 r. podpisano kontrakt kupna i sprzedaży domu o nazwie Hotel Braun. Ogłoszono co prawda wiadomość o zamiarze sprzedaży tego domu i choć zgłosili się różni kupcy, to jednak lokal zakupili ci, którzy już wcześniej o ten dom się starali. Przy uwzględnieniu zadatku zapłacono za niego kwotę, która wynosiła 18000 k., resztę zobowiązano się zapłacić w 4 rocznych ratach po 15 000 k. z 5 % odsetek za rok przerwy, a 6% za dalsze. Na te 18000 k. złożyła się pożyczka ze szpitala św. Anny (12000 k. na 4,5 % odsetek), a gotówką zapłacono dalsze 60000 k. Kamienica, w której znajdowały się 32 pokoje, wymagała przeróbek na własne potrzeby. Ponadto mieszkali tam niegdyś Żydzi i kwaterowało wojsko i dlatego tym bardziej należało dokonać koniecznych adaptacji. Tego zadania podjęli się p. Jan Klimowicz i p. Zofia Wójcik. Zaczęto od wymiatania śmieci i to od strychu do piwnic, 2 razy przemyto wszystkie drzwi i okna. Tak samo postąpiono z pozostawionymi w zakupionym domu meblami. Poreperowano także dach, schody, rynny, ścieki i kanały. Uzupełniono wybite szyby w oknach, drzwi zaopatrzono w nowe klamki i klucze, odremontowano kuchnię i postanowiono wykonać w niej nową posadzkę, pokoje na poddaszu połączono przez wykonanie pomiędzy nimi nowych drzwi, postawiono nowe piece, odmalowano korytarze, pokoje i piwnice, a także zelektryfikowano cały dom.

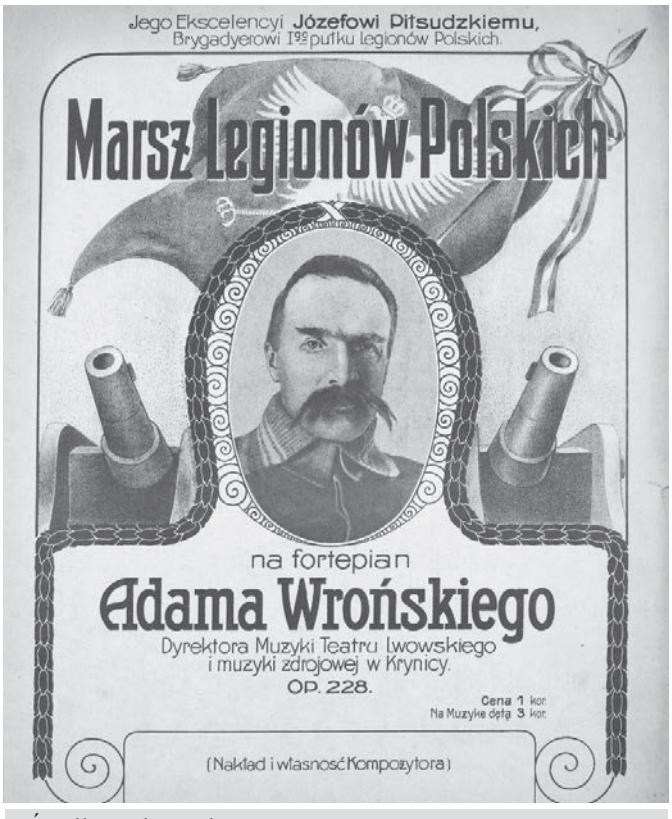

Źródło: Polona.pl

Całość tego remontu zamknęła się sumą 11223 k. Kwotę tę pokryła subwencja COP (Centrum Odnowy Galicji), którą otrzymały władze Krynicy w wysokości 30000 k. poprzez Ekspozyturę Odnowy w Gorlicach. W jej uzyskaniu pomógł dr Herbst. Ponadto uzyskał dla tego sklepu bezprocentową pożyczkę w wysokości 10000 k. i ze starostwa w Nowym Sączu 5000 k. bezzwrotnej subwencji. Do spółki należało 184 członków i ich składki wyniosły 27005 k. plus 1810 zł wpisowego, dało to łączną gotówkę w wysokości 28815 k. Te pieniądze również zostały zużyte na otwarcie sklepu i wyremontowanie lokalu. Cała inwestycja opłaciła się, dzięki temu, że znajdujące się w tym domu pokoje, wynajmowano gościom. W ciągu półrocznej działalności dochód sklepu wyniósł 300 000 k. Oczywiście nie tylko Polacy stworzyli taką spółkę. Taką samą powołali do życia Żydzi, dlatego też Polacy, aby osłabić działanie żydowskiej spółki, powołali do kierownictwa swojej Żyda w osobie dra Majera.

Mieszkańcy Krynicy radzili sobie w ciężkich czasach I wojny światowej, jak tylko mogli. Wszyscy jednak czekali dnia, który coraz szybszymi krokami się przybliżał. Był to dzień odzyskania niepodległości. Po wycofaniu się wojsk austriackich z terenów byłego zaboru austriackiego, władzę na tych terenach przejęła Polska Komisja Likwidacyjna powstała w Krakowie 28 X 1918 r. Na jej czele stanął Wincenty Witos. Ogłosiła się ona „Tymczasowym rządem dzielnicowym" i przystąpiła do przejmowania władzy w zaborze austriackim .

Koniec

Tekst pochodzi z książki: Kapelania, ekspozytura i parafia rzymsko-katolicka w Krynicy- Zdroju 1827-1953, Tuchów 2007, autorstwa ks. dr hab. Kazimierza Talarka

29. Forum Ekonomiczne w Krynicy-Zdroju

W dniach 3-5 września w Krynicy-Zdroju politycy, eksperci i ludzie biznesu debatowali nad przyszłością Europy. W wydarzeniu wzięło udział blisko 5,5 tys. gości z całego świata. Forum tradycyjnie od niemal 30 lat tworzy przestrzeń do dyskusji o sposobach radzenia sobie z zagrożeniami, które w dużej mierze są uniwersalne dla świata. Podczas sesji plenarnych i paneli XXIX Forum Ekonomicznego podejmowano tematykę bezpieczeństwa, między innymi w kontekście nowych zagrożeń związanych z wykorzystaniem w konfliktach najnowszych technologii, konkurencji gospodarczej, w tym szans polskiego biznesu w międzynarodowym wyścigu oraz budowania przyszłości w oparciu o wspólne wartości. Forum Ekonomiczne w Krynicy jest największą w tej części Europy przestrzenią spotkania, w której nie tylko dyskutuje się o bezpieczeństwie, perspektywach rozwoju gospodarczego, współczesnych wyzwaniach i przezwyciężaniu kryzysów, ale także przedstawia konkretne rozwiązania i innowacyjne idee, a każdy z jego uczestników na swój własny sposób kreuje jego unikalny obraz. Międzynarodowy wymiar forum oraz fakt, że z roku na rok uczestniczy w nim coraz więcej

zagranicznych gości daje szansę na to, aby zastępować stereotypy faktami, a opinie kształtować na podstawie rzeczowej wymiany poglądów. Tradycyjnie ważnym elementem krynickiego spotkania jest Forum Regionów, w ramach którego podejmowane są tematy dotyczące sposobów poprawy działania samorządów, między innymi w aspekcie finansowym. Sprowadziło ono do Krynicy liczne grono przedstawicieli władz samorządowych, którzy debatowali o wyzwaniach, z którymi mierzą się w swoich „małych ojczyznach". Red.

Wydarzenia

Festiwal im. Jana Kiepury.
W tym roku Festiwal otworzyła wielka Gala Operowa, podczas której widzowie mogli przenieść się w świat wszelakich rozterek, zachwytów, melancholii, ale również zawiłych intryg pomiędzy bohaterami. Mogliśmy wysłuchać kilkunastu najsłynniejszych popisowych arii, a także tercetu i kwartetu w wykonaniu najwybitniejszych artystów zarówno polskich jak i zagranicznych scen operowych. Wystąpili: Alexander Anisimov - bas, Edyta Piasecka - sopran, Ewa Vesin - sopran, Jadwiga Postrożna - mezzosopran, Andrzej Lampert - tenor oraz Łukasz Gaj - tenor. Wszystkim artystom towarzyszyła Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zabrzańskiej pod batutą Maestro Sławomira Chrzanowskiego. Koncert poprowadzili: Joanna Trafas i Piotr Nędzyński.
(Źródło UM)

Historie lokalne w kinie letnim

30 sierpnia odbyła się projekcja filmu ze spektaklu pt. „Gdy skamienieje wiatr". Pokaz kina letniego zrealizowany został przez Bibliotekę Publiczną na plantach przed parkiem M. Dukieta. Biblioteka zaprezentowała także w miejscu seansu filmowego wystawę „Obrazy czasu wojny… Krynica 1939-1945". Wydarzenie to Krynica upamiętniła 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej.

Dzień Pamięci gen. Kazimierza Pułaskiego
Burmistrz Krynicy-Zdroju Piotr Ryba w imieniu mieszkańców Gminy, przy udziale komendanta Straży Miejskiej Piotra Szyszki oddał hołd bohaterowi dwóch narodów polskiego i amerykańskiego, składając wiązankę kwiatów przy Kopcu Pułaskiego w Krynicy-Zdroju. **(Źródło UM)**

Polska pod Krzyżem – Msza św. na Górze Krzyżowej
14.09.2019 w Krynicy-Zdroju odbyła się Msza św. przy krzyżu na Górze Krzyżowej w ramach akcji modlitewnej Polska pod krzyżem. Wierni zgromadzili się tam już

po raz 18. Eucharystii przewodniczył ks. Bogusław Skotarek, proboszcz parafii zdrojowej. Wzięli w niej udział mieszkańcy Krynicy i kuracjusze.
(Źródło: tarnow.gość.pl)

11 Listopada

W ramach upamiętnienia zakończenia wojny w Kościele Zdrojowym w Krynicy została odprawiono Msza Św. za Ojczyznę, następnie na Deptaku złożono kwiaty pod tablicą Marszałka Józefa Piłsudskiego a w Pijalni Głównej zaprezentowano część artystyczną w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Jana Pawła II w Krynicy-Zdroju.

Nagrody Starosty dla zawodników UKS Arcus-Krynica
Podczas Powiatowego Dnia Kultury i Sportu 10 grudnia roku Starosta Nowosądecki wręczył nagrody za wysokie osiągnięcia sportowe w 2019 roku otrzymali sportowcy. Pośród ósemki nagrodzonych doceniono trójkę zawodników Uczniowskiego Klubu Sportowego Arcus-Krynica trenująca taekwondo olimpijskie: Oliwię Budaj, Bartka Horoszko i Vanessę Malczewską. Nagrodę odebrał również trener Jarosław Jarząb za znaczny poziom szkolenia sportowców. **(Źródło UM)**

For. W. Sady, Biblioteka Publiczna w Krynicy

90 lat KTH - nowy sztandar

Sztandar jest znakiem stowarzyszenia, symbolem jego tradycji, historii i osiągnięć. Nadaje rangę i wyróżnia. Jest łącznikiem wszystkich pokoleń członków stowarzyszenia i jego sympatyków. Mając powyższe na uwadze Komitet Obchodów Jubileuszu 90-lecia KTH oraz Krynickie Towarzystwo Hokejowe Klub Młodzieżowy podjęli inicjatywę zbiórki funduszy na nowy sztandar Krynickiego Towarzystwa Hokejowego.

Sztandar KTH trzymają najmłodsi zawodnicy. Uroczystości Święta Niepodległości pod tablicą pamiątkową poświęcona Marszałkowi J. Piłsudskiemu na ścianie Starego Domu Zdrojowego. 11 Listopada 2019 r. Na zdjęciu z rodzicami i dyrektorem MOSIR Tomaszem Cieślickim, Fot. W. Sady

Obecny Sztandar KTH liczy już pięćdziesiąt lat. Jego przekazanie klubowi przez przedstawicieli Krynicy miało miejsce w lutym 1969 r. podczas obchodów Jubileuszu 40 lecia Krynickiego Towarzystwa Hokejowego i było gestem sympatii i przywiązania społeczeństwa do klubu. Przez wiele lat Sztandar towarzyszył sportowcom i działaczom KTH podczas klubowych uroczystości i ważnych wydarzeń w uzdrowisku, później jednak, podobnie jak wiele innych pamiątek i trofeów licznych zawodów, poszedł w zapomnienie. Dopiero z chwilą powstania w 2003 r. Izby Pamięci w pomieszczeniach krynickiej hali MOSiR, Sztandar KTH doczekał się godnego miejsca. Zaczął też na powrót reprezentować klub podczas różnych ceremonii i uroczystości w asyście pocztu sztandarowego tworzonego, w zależności od okoliczności, przez byłych hokeistów i saneczkarzy, obecnych zawodników lub hokejową młodzież.

Po niemal pięćdziesięciu latach użytkowania i przechowywania w różnych warunkach płat sztandaru nie jest jednak w najlepszej kondycji. Wiele przebarwień i plam, uszczerbków w materii i frędzli, pomimo podejmowanych prób czyszczenia i renowacji, pozostało i są widoczne, obniżając estetykę i reprezentacyjność bądź co bądź ważnego symbolu. Stąd wspólna inicjatywa Komitetu Obchodów 90 lecia KTH i Krynickiego Towarzystwa Hokejowego Klub Młodzieżowy ufundowania nowego sztandaru, który będzie trwałą pamiątka Jubileuszu i wizytówką wszystkich byłych, obecnych i przyszłych sportowców oraz sympatyków Klubu, dla których bliską jest jego Tradycja i Historia.

Na awersie płata obecnego sztandaru na jasnym tle pośrodku umieszczony jest herb KTH, powyżej nazwa klubu Krynickie Towarzystwo Hokejowe, a w dolnej części widnieje rok założenia stowarzyszenia - 1928. Z drugiej strony na bordowym tle centralnie umieszczono herb miasta, a nad nim napis „Od Społeczeństwa Krynicy", u dołu zaś rok ufundowania sztandaru - 1968. Do takiego wzorca ma się odwoływać również nowy sztandar, ale już z nowym znakiem naszego miasta i datą fundacji 2018. Istotną pozostaje również idea, by nowy sztandar był także darem od Społeczeństwa Krynicy. Dlatego każdy może włączyć się w zbiórkę funduszy na ten cel.

Wpłat w każdej wysokości można dokonywać na podany poniżej numer konta bankowego, które należy do KTH Klubu Młodzieżowego, koniecznie z dopiskiem „Sztandar 90 lecia KTH". Imiona i nazwiska wszystkich Darczyńców zostaną wyeksponowane w mającej powstać przy lodowej tafli pamiątkowej gablocie, w której również swoje miejsce będzie miał obecny sztandar. Hojniejsi Donatorzy zostaną uhonorowani również pamiątkowymi gwoździami na drzewcu fundowanego sztandaru - złotym, srebrnym lub brązowym odpowiednio przy wpłacie 1000, 600 lub 400 złotych.

Wiele, jako społeczeństwo, zawdzięczamy Krynickiemu Towarzystwu Hokejowemu. Otwarcie na świat, sportowy rozwój uzdrowiska i jego Obywateli. Zawdzięczamy olimpijczyków, uczestników europejskich i światowych zawodów, reprezentantów Polski, mistrzów i medalistów krajowych rozgrywek, zawodników przez lata reprezentujących klub i jednocześnie Krynicę. Każdy z nas w jakiś sposób jest związany z tym Klubem. Może niech ten nowy sztandar będzie naszym podziękowaniem za to wszystko i potwierdzeniem przywiązania do Barw i Tradycji KTH.

(e2rds)

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
BIBLIOTEKA NARODOWA
NARODOWY PROGRAM ROZWOJU CZYTELNICTWA

Program Wieloletni „Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa" 2016-2020

Priorytet 1. Zakup nowości wydawniczych do bibliotek publicznych

Biblioteka Publiczna Gminy Krynicy-Zdroju otrzymała w 2019 r. dofinansowanie na zakup nowości wydawniczych w kwocie 20 130,- zł

Zrealizowano ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa

PPHU JAS-POL

O DRUKU WIEMY WSZYSTKO

POLIGRAFIA

Michał Jasnosz

OFERUJEMY:

- skład komputerowy • profesjonalny druk cyfrowy na maszynach XEROX
- opracowywanie graficzne projektów
- skanowanie diapozytywów oraz materiałów refleksyjnych • fotografia cyfrowa
- druk etykiet • druk akcydensów • druk kalendarzy, plakatów, ulotek i widokówek
- druk książek • druk gazetek • druk katalogów
- druk naklejek • druk wizytówek i papierów firmowych
- druk oraz wycinanie pudełek i opakowań kartonowych
- STRONY INTERNETOWE

PPHU "JAS-POL"
ul: Kopernika 31A 33-383 Tylicz
tel. 18 472 51 50 • fax 18 472 51 52
www.jas-pol.pl e-mail: jas-pol@jas-pol.pl

ZAPAMIĘTAJ! NASZĄ GAZETĘ KUPISZ:

- **w bibliotece głównej** (Al. inż. L. Nowotarskiego 1)
- **w Filii nr 1** (ul. Czarny Potok 27)
- **w Filii nr 3** (ul. Źródlana 39)
- **w bibliotece w Tyliczu** (ul. Rynek 1)
- **w sklepie PSS** (ul. Tysiąclecia 6)
- **w sklepie obuwniczym P. Wiśniowskich**
- **w kawiarni „Lilianka"** (ul. Piłsudskiego 9)
- **w Delikatesach Centrum** (ul. Czarny Potok 8a)
- **w Delikatesach Centrum** (Pasaż Krynicki)
- **w hurtowni „Asort"** (ul. Nadbrzeżna 2)

„Krynickie Zdroje" - gazeta lokalna • ISSN 1234-2394 • wydaje: Biblioteka Publiczna Gminy Krynicy-Zdroju

Adres redakcji: Al. inż. L. Nowotarskiego 1, 33-380 Krynica-Zdrój, tel. (18) 471 22 03,
Krynickie_zdroje@wp.pl
www.bibliotekakrynica.pl
bibliotekakrynica@wp.pl

Redaktor naczelny: Agata Jarosz, z-ca red. naczelnego: Magdalena Krzeszowska
Redaguje kolegium w składzie: Małgorzata Pomietło, Joanna Moskała, Ewelina Wódkiewicz, Anna Oleksy.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów, zastrzega sobie prawo skracania materiałów i opatrywania ich własnymi tytułami.
Zamówienia na zamieszczenie płatnych reklam firm, instytucji i osób prywatnych, a także klepsydr i nekrologów osób bliskich w siedzibie redakcji.

Skład komputerowy, druk: P.P.H.U. Jas-Pol Poligrafia, 33-383 Tylicz, ul. Kopernika 31 A, tel. (18)477 74 80
Żadna część „Krynickich Zdrojów" nie może być przedrukowywana, ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu, bez pisemnej zgody wydawcy.
Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.